

Ceny prenumeraty

We Lwowie: miesięcznie 2 kor.,
za codzienną dwukrotną dostawę
do domu deplaca się 60 halerzy.
Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii
miesięcz. 2 k. 50 h. } 2-krot. 3 k. — h.
kwart. 7 k. 50 h. } wysyłką 9 k. — h.
roczn. 30 k. — h. } pocztow. 36 k. — h.
W Niemczech: miesięcznie 4 kor.
W innych państwach Związku po-
cztowego miesięcznie 5 koron.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcja, Administracja, Drukarnia
Lwów, ulica Chorażczyzny 17—19.

Ceny ogłoszeń

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz pe-
titowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petitowy lub
jego miejsce 80 halerzy.
Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
i t. p. wiadomości po 1 kor. za wiersz.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 hal.
najmniej 60 halerzy. Wyrazy grub-
szem pismem liczą się podwójnie.
Ceny oddzielnych numerów
Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach prenumeraty i odbioru pisma, ogłoszenia reklamacyjne uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 740, Administracji 541.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKEL

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Jednością silni!

Wiedeń, 30 sierpnia.

(A) Monarcha wraca d. 3 września do Budapesztu, aby jednemu z polityków węgierskich powierzyć misję utworzenia gabinetu. Już dzisiaj wiadomo, że ktokolwiek otrzyma ową misję, otrzyma wraz z nią prawo porobienia ustępstw narodowo-wojskowych w zakresie armii wspólnej. W zasadzie więc Madziarzy zwyciężyli. Korona przychyliła się do ich żądań. Obecnie trudność polega na wynalezieniu miary i zakresu tych ustępstw, które należy poczynić natychmiast, w chwili utworzenia gabinetu.

Dlaczego Madziarzy zwyciężyli? Bo w sprawach, obchodzących cały naród, w sprawach bądź politycznych, bądź ekonomicznych, są zawsze solidarni i dzięki tej jedności silni. W takich razach niema wypadku, aby jedno stronnictwo sprzeciwiało się żądaniom drugiego stronnictwa, aby pewna grupa społeczna zwalczała żądanie, podniesione przez inne grupy, aby ta lub owa koterya intrygowała przeciwko żądaniu, postawionemu przez większość narodu.

Monarcha przyjął na posłuchanie cały szereg polityków umiarkowanych, ludzi, którzy krócej lub dłużej dzierżyli ster władzy w rękach, mężów stanu, umiających rachować się z faktami, stosunkami i celami w życiu publicznym. I od każdego z tych ludzi, zasiadających w obozie rządowym, usłyszał monarcha, że całe Węgry życzą sobie armii narodowej. Ani jeden z tych polityków nie zgodził się na utworzenie gabinetu, gdyby nie otrzymał od monarchy przyzwolenia w zasadzie na utworzenie odrębnego wojska węgierskiego. Ani jednego nie skusiła żądza władzy, nie olśnił blask zaszczytów, nie pociągnęła możność otrzymania orderu św. Stefana.

Wobec takiej jedności wszelkie zabiegi, aby odrzucić żądania Węgrów, musiały spaść na panewce. Podobnych zabiegów zaś nie brakowało. Ich ogniskiem głównym był Wiedeń. Prądy antymadziarskie w otoczeniu cesarza ścierały się czas dłuższy z wpływami węgierskimi. Przejawem i odbiciem zewnętrznym owego starcia był zamęt, jaki nastąpił przy ułożeniu programu zajęć i podróży cesarza w ciągu miesiąca września.

W nadchodzącym miesiącu trzy terminy były stałe i nieodwołalne: wizyta króla angielskiego (31 sierpnia do 3 września), wizyta cesarza Wilhelma II.

(17 września), wizyta cesarza Mikołaja II. (30 września). Prądy przeciwmadziarskie w Wiedniu starały się skłonić monarchę, aby opuściwszy stolicę Węgier w dniu 29 sierpnia, nie wrócił do niej aż w październiku. Owa koterya wiedeńska chciała, aby przez ten czas jako prowizoryczny prezes gabinetu hr. Khuen-Hedervary i nadal sprawował rząd.

Tłumaczyła, że owo zlekceważenie, tudzież odłożenie na czas późniejszy załatwienia zatargu między koroną i parlamentem węgierskim napelni Madziarów obawą. Obawa zaś uczyni tych ostatnich skłonniejszymi do porzucenia żądań. Będzie ich można zbyć lada drobnostką. Mniejsza, że Węgry będą i nadal mają rządzone bez prowizoryum budżetowego! Mniejsza, że niema uchwalonego kontyngentu rekrutów. Na to już poradzi minister wojny.

Rozporządzenie ministerstwa wojny w sprawie zatrzymania pod chorągiewami żołnierzy trzeciego roku jest następstwem właśnie owych zabiegów koteryi wiedeńskiej.

Wpływy węgierskie znowu oświeślały sprawę zgola inaczej. Tłumaczyły monarsze potrzebę szybkiego załatwienia przesilenia. Im dłużej to ostatnie się przeciąga, tem trudniejszym będzie się stawało położenie stronnictwa liberalnego, rządowego. Komitat za komitatem przyjmuje tak zwaną kurendę debreczyńską, czyli uchwałę stronnictwa liberalnego w Debreczynie na rzecz narodowej armii węgierskiej. Cena, za którą można kupić spokój w Kraju i uratować ugodę dualistyczną, choćby tylko w zasadzie, będzie rosła z każdym tygodniem. A podskoczy bardzo wysoko w chwili, gdy stronnictwo niezawisłości rozpocznie znowu agitację. Teraz opozycja toleruje milcząco odroczenie posiedzeń parlamentu, ponieważ żywi nadzieję, że lada dzień hrabia Khuen otrzyma następcę.

Gdyby przecież monarcha wyjechał na parę tygodni do Budapesztu, nie załatwiwszy przesilenia, ani Apponyi, ani nikt inny nie zdołałby powstrzymać opozycji od zwołania Izby poselskiej.

Na tych posiedzeniach w obecności ministrów, którzy już otrzymali dymisyę, w obec większości, która w zasadzie podziela żądania opozycji, musiałoby przyszyć do przemówień oraz zajęć wpływających podniecająco na cały kraj.

Skutkiem takich starć był właśnie zamęt, co do programu wrześniowego monarchy, zamęt, który zrodził interesującą nas niepewność, czy cesarz Franciszek Józef I. odwiedzi Lwów i Galicję. Ostatecznie

monarcha przechylił się na rzecz wpływów węgierskich. Z chwilą, gdy nabył przekonania, że trzeba urzeczywistnić życzenia narodowe węgierskie w zakresie armii wspólnej — z tą chwilą też wysnuł wniosek logiczny i politycznie trafny, że odwołanie tego postanowienia odebrałoby mu znaczną część wartości, a nadto, mogłoby wywołać komplikacje nieprzewidziane, niepożądane. Wbrew zatem intencjom centralistów wiedeńskich, wbrew wszelkim receptom staro-austriackim, monarcha pośpiesznie w czwartek wraca do Budapesztu, aby spełnić życzenia Madziarów, jednością silnych, patryotów nie tylko w gębie, ale i w czynie, nie rozumiejących, co to oportunizm, gdy w grę wchodzi sprawy narodowe i przyszłość narodu, nie cofających się wstecz przed „nie wypadal“, uposażonych w hartowną wolę narodową. „Szczęśliwi!“

Demokratyzacja przemysłu.

Przed paru laty poruszyłem w jednym z pism codziennych pytanie, w jakim stopniu przejawia się w naszym przemyśle krajowym zasada demokratyczna i jaki związek zachodzić powinien między ideą współdziałania ludu w pracy nad odrodzeniem narodem a pomiędzy współczesną akcją uprzemysłowienia kraju.

Kilkoletnie bliższe śledzenie warunków rozwoju krajowej produkcji nastroja temat do dalszych w tym kierunku uwag. Niech mi wolno będzie dać im wyraz w przekonaniu, że nad sprawą takiej doniosłości, jak materialne podniesienie kraju, nigdy dość rozmyślenia i dyskusji.

I. Przemysł nasz polski od samego początku był oparty z natury rzeczy na zasadzie demokratycznej, bo jakkolwiek istniały w niektórych majątkach magnackich fabryki, wyrabiające artykuły zbytkowe, to jednak podstawę pierwszej rodzimej produkcji stanowiły wyroby przemysłu domowego lub rzemieślniczego, przeznaczone do codziennego użytku najliczniejszej warstwy społecznej, tj. ludu i drobnego mieszczaństwa.

„W chwili gdy wojska państw rozbiorowych wkroczyły po raz pierwszy w granice Polski — pisze dr. Gorzycki w swoim Zarysie społecznej historii państwa polskiego — leżała większa część ziemi ornej odłogiem, a ludność pogrążona była w nędzy materialnej. Po roku 1775, w przeciągu lat kilkunastu względnego spokoju, nastąpiła w stosunkach

2)

Wrażenia zakopiańskie.

(Ciąg dalszy.)

W Suchoj pociąg stoi 33 minuty. Pan Bóg wie po co, bo dopiero od dwóch godzin jedziemy i na popas zawczasie. No, ale to już rzecz stosunku zarządu kolejowego do interesów restauracji.

Mnie się to pół godziny przydało: mogłem się wyprostować po zamknięciu w ciasnej klatce i odechnąć szerzej. Przechadzając się wzdłuż pociągu trafiam na twarz znajomą. Witamy się, wyrażając żal, żeśmy się nie spotkali w Krakowie.

— Muie — powiadam — w drodze nietylko nudno, ale dyabelnie ciasno.

— Któż klasą pan jedzie?

— Drugą.

— Ba, ma pan naukę na przyszłość. Do Zakopanego jeździ się tylko trzecią. W drugiej nigdy niema miejsca. Niech Pan się przesiedzi do mnie — i usiąść jest gdzie, i powietrza więcej.

Zapłaciwszy tedy za drugą, od Suchoj odbywam podróż trzecią, w której istotnie było wcale luźno. Nadto wagon jest wysoki, przechodni.

Usadowiwszy się, zaczynam zlorzeczyc kolei, ażeby zaś ją zgębnić lepiej, traktuję ją nietylko z punktu widzenia swej wygody, ale także z finansów państwa.

Jeżeli płacę podwójną cenę za siedzenie na warnej ceracie, to powinienem przynajmniej mieć więcej miejsca do usadowienia się i więcej powietrza do oddychania.

Z drugiej strony, zarządowi kolei powinno zależać na tem, żeby jak najwięcej ludzi wolało jeździć drugą klasą, niż trzecią, bo ci przecie nie zużyją owej wspaniałej ceraty za różnicę ceny biletu. Tymczasem, jak słyszę, w drugiej klasie zawsze

brak miejsca skutkiem braku wagonów odpowiednich i ustaliła się już opinia, że w trzeciej jest wygodniej. To znaczy, że urzędnicy, ustawiający pociąg, przez swą niezdarność zubażają kasę kolejową o dziesiątki a może setki tysięcy w każdym sezonie. Jak wytłumaczyć taką karygodną nieudolność?...

— Mój panie, rzecze mój towarzysz, pan rozumuje po kupiecku, a urzędnicy kolejowi nie są przecie kupcami.

— Czemżeż oni są?

— Urzędnikami. Pan żąda od człowieka, który chodzi w tak pięknym mundurze, z takimi świecami galonami i z szablą u boku, żeby myślał o takich rzeczach, jak zyski i straty kasy kolejowej, lub liczył się z tem, którą klasą pasażerowie chcą jeździć. On wie, że pociąg pośpieszny nie ma wcale trzeciej klasy, albo ma jej stosunkowo mało, „personka“ zaś głównie z trzeciej się składa. On rację uważa, iż pasażerowie są nie w porządku, jeżeli w osobowym pociągu tak wiele codzień wykupują biletów do drugiej.

— Ja mówię z panem poważnie, a pan sobie żartuje.

— Wcale nie. Któż to jest nasz urzędnik kolejowy? Człowiek, co skończył pewną ilość klas gimnazjalnych, a na wyższych stanowiskach wydział prawny. Są jeszcze technicy, ale ci zajmują mniej wpływowe stanowiska, ludzi zaś z wykształceniem handlowym niema wcale. Czy pan myśli, że który z nich widział jakiegokolwiek przedsiębiorstwo, obliczone na zyski? Oni znają tylko kancelaryę i kancelaryjny sposób załatwiania spraw, nie umieją też myśleć o żywych ludziach, ich potrzebach i korzyściach, jakie można osiągnąć, zaspakajając te potrzeby — im wszystko przedstawia się w postaci biurowych „kawałków“. Taki prawnik ma wszystko w głowie skodyfikowane: „personka“ ma być taka a taka, to nie należy od pasażerów i basta.

W tej chwili przypominam sobie, że nie napisał przed wyjazdem paru słów w ważnej sprawie. Wydieram kartkę z notatnika i piszę telegram w zamiarze wysłania go z najbliższej stacji.

Pociąg zatrzymuje się na dwie minuty. Wyskakuje, wpadam do biura telegrafu. Przy stole siedzi jakiś pan w mundurze, w „urzędowej czapce“ na głowie i pisze. Wchodząc, instynktownie podnoszę rękę do czapki, ale widząc, że urzędnik ma głowę nakrytą, nie odkrywam swojej. Piszący nie widzi mnie, choć słyszał napewno moje wejście. Gdy chrząknąłem głośno, odwrócił się.

— Czego panu sobie życzy?

— Chcę wysłać telegram.

— Przedewszystkiem, jak się wchodzi do biura, trzeba zdjąć czapkę — rzekł ostrym głosem.

— A pan co ma na głowie?

— Ja co innego — jestem w uniformie.

Wtem słyszę sygnał odchodzącego pociągu. Rzucam dygnitarzowi na pożegnanie niegrzeczność, ale szczerze polską propozycję i wskakuję do wagonu. Telegramu nie wysłałem.

Oburzony opowiadam swemu towarzyszkowi, co zaszło. Ten zaśmiał się:

— No i jakże pan chce, żeby podobna figura, na straży godności swego biura stojąca, myślała o zyskach lub stratach, o tem, że pociąg stoi tylko dwie minuty i że pan ma telegram do wysłania, o tem, że pasażerów drugiej klasy będzie więcej, że więc trzeba dla nich miejsc więcej. To wszystko dla niego rzeczy zbyt poziome...

Minęliśmy Chabówkę, Nowy Targ... Dwie lokomotywy, sapiąc, wciągają nas powoli na wysokość Zakopanego.

Nareszcie stajemy. Z werandy stacyjnej patrzy ku nam mnóstwo gładkich lub umiejętnie wygładzonych buziaków, z wagonów rozlega się głośno pię-

gospodarczych kraju pewna zmiana na lepsze. Szlachta zrozumiała, że praca pańszczyźniana na roli, jako przymusowa, nie jest tak wydatną jak praca robotnika, spodziewającego się zapłaty w naturze lub w pieniądzu, uiszczanych napowrót z tytułu poddaństwa w formie czynszu w gotówce i pożądanego dla kas magnatów, nadszarpanych wystawnym życiem. Te względy, obok podrożeń wyrobów przemysłu zagranicznego, spowodowały magnatów polskich do zakładania polskich fabryk. W tym czasie powstały fabryki królewskie fajansów, hamernie, lutownicze, Tyzenhaus pozakładał w różnych miastach itewskich fabryki płótna, sukna, papieru, a na przedmieściu Grodna stworzył wielką osadę przemysłową, wytwarzającą wszystko, począwszy od szpilek, igieł i kart, a skończywszy na karetach i korbach.

Te i inne fabryki polskie, wyrabiały prawie wyłącznie towary dla ludu i mieszczan, bo magnaci i szlachta mimo ciężkich warunków egzystencji po wojnach i utracie niepodległości, woleli zawsze zaopatrywać się w wyroby zagraniczne, kierując się przytem małpowaną w ślad bogatszych narodów modą.

Nie inaczej było w tej części Rzeczypospolitej, która przypadła Austrii.

Późniejszy nieco galicyjski przemysł był w swoim rodzaju wielki i czynny w bilansie gospodarczym kraju stanowił rubrykę, wystarczającą nie tylko do zaspokojenia konsumpcji wewnętrznej, lecz pracując poważnie na eksport zagraniczny.

Fabryki cykoryi w Szańkowcach, Hłuboczku, Białym Kamieniu, wyrób mydeł i świec w Trębawli, Jarosławiu, Żołyni, garbarnie w Śniatynie, Wiszniowcu, Bohorodczanach, Brzeżanach i powiecie, wyrób safianu przez Ormian w Kutach, Śniatynie i Horodence, przemysł tkacki, wyrób sukna i drelichu istniał w Białej i okolicy, w Wiszniowcu, w Brzeżanach (grube sukno i koce) w Kułikowie (fabryka koców i burek, której mieszkańcy tamtejsi nauczyli się od osadzonych tu jeńców tureckich za Sobieskiego), Jarosławiu i Przeworsku (przeważnie sukno na zakonne habity) w Leżajsku (słynne baje).

Płótno doskonale wyrabiano w Korczyni, Nowym Targu, Kołaczycach, Dębówcu, Dukli, Gorlicach, Jodłowej, Żmigrodzie, Binaszowej itd. W Bóbrce robiono piękne obrusy; drelicharstwo kwitło w Andrychowie, Czańcu, Roczynach, Sukowicach, Targanicy, Wilamowicach, Kołaczycach, Kossowie, Kozowej. Oprócz tego tkactwem trudniły się całe okolice Komarna, Baligrodu, Birczy, Komornia, Brzozowej, Grabówki, Żywca itd. Była przedziałnia i farbiarnia wełny w Leżajsku i farbiarnia sukna w Muszynie i duży folusz w Piwnicznej. Huty były rozrzucone po całym kraju, a w państwie Wiedziarskim była wielka gisernia i warsztaty maszyn.

Obok tego były huty w Majdanie górnym, Skotem, Hrebenowie, Klimczu, Oltówce, Synówódzku,

kne polskie słowo „pakier!“, przeplatane przez szczególnych purystów bardziej polskim „traeger!“

Zjawia się tem mianem ochrzczonego człowiek, wręczam mu swą torbę i kartkę na bagaż.

— Pan chce zaraz bagaż odebrać?

— A tak.

— To musi pan trzy kwadransy poczekać.

— Dlaczego?

— Bo pan naczelnik nie pozwala otwierać wagonu bagażowego, aż tamten pociąg odejdzie.

No, tego mam już dość. Rzucam się na naczelnika, zapytując go gwałtownie, dlaczego mam z bagażem czekać odejścia pociągu do Krakowa. Ten mi z flegmą objaśnia, że na takiej ruchliwej stacji niema ludzi do robienia wszystkiego odrazu. Odpowiadam mu, że widziałem w życiu ruchliwszą stację i że tam dłużej niż 5—10 minut na bagaż nie czekałem. To nie nie pomaga.

Pogoda śliczna, więc kontempluję sobie góry. Wreszcie odbieram rzeczy i idę do... furki.

O tym ekwipażu słyszałem wiele, ale to, com zobaczył przeszło najsmielsze moje oczekiwania. Równie silne wrażenie wywarł na mnie widok górali. No, ale o tem potem.

Siadam na furkę, ruszam, wjeżdżam na Jagiellońską, jak mówią czciciele potęg dawnych, czy na Chramcówki, jak chcą zwolennicy dzisiejszych. Przedzieram się przez gęsty dym, napelniający ulicę koło stacji, łapię trochę powietrza, gdy naraz wpadam w tuman jeszcze gęstszy kurzu. Kurz ten umiejętnie wzbija do góry sześciu chłopaków przy pomocy miotek.

— Dlaczegoż to — pytam woźnicę — zamiatają ulicę wtedy, gdy ludzie jadą na stację i ze stacji? Czy nie mogą tego robić wcześniej rankiem?

— Jakby zamiatali w nocy, toby ludzie nie widzieli i powiedzieliby, co nie zamiatają wcale. Muszą robić, kiedy dużo ludzi patrzy.

Mądry chłopak, pomyślałem sobie. Ale swoją drogą to zamiatanie ulicy o 4tej po południu jest niezłym wynalazkiem.

Tak się dotelepałem do Zakopanego.

(C. d. n.)

TURYSTA.

Żulinie; w Mizuniu była lejarnia naczyń żelaznych, dalej huty w Rudzie różanieckiej, gdzie także była fabryka gwoździ, w Osowie, Smolnej, Załokciu, Cisnej, Poroninie, Zakopanem, Żywcu i Makowie.

Szkło wyrabiano w Krasnem, Majdanie górnym, Jaworniku ruskim, Sufczyńcu, Polanach, Kamienicy, Porębie i Szczawnicy, naczynia fajansowe w Siedliskach, Potyliczu, Pisarach, Sasowie i Glińsku. Ta ostatnia fabryka dostąpiła zaszczytu, iż w r. 1835 na wystawie wiedeńskiej zakupiono jej wyroby dla dworu cesarskiego. Doskonałe garnki wyrabiano w Kołomyi, w Kamionce, Ottyni, Strzyżowie i Kobylance.

W Prądniku słynęli piekarze, w Radymnie powróznicy, w Sieniawie murarze, w sanockim sitarze, w Kańczudzie druciarze, w Świątnikach kowale i ślusarze. W Tarnowskim kwitło stelmastwo i stolarstwo, w kolbuszowskiej okolicy tokarstwo i wyrób naczyń z drzewa, w Białowej kuśnierstwo, w Chyrowie powróznictwo i czapkarstwo.

Oprócz wymienionych, liczne jeszcze inne gałęzie przemysłu produkowały wyroby dobre, tanie, rozchodzące się po całym kraju. Bez skupiania handlu w wielkich centrach handlowych dzięki ruchliwości samych wytwórców i dzięki wielkim jarmarkom n. p. kontraktom świętojańskim we Lwowie, jarmarkom w Ułaszówkach, Uhnowie, Mościskach, Obertynie, Drohobyczu, Żurawnie, Dynowie i Mikulińcach rozchodziły się wyroby ówczesne po całym kraju, zaspakajając wybredne nawet w ówczesnych warunkach wymagania.

To był przemysł zdrowy, bo oparty na naturalnej podstawie z jednej strony miejscowych potrzeb i miejscowego zasobu surowców i na skłonnościach ludności do poszczególnych od wieków uprawianych zajęć, a z drugiej strony na podstawie masowego zbytu idącego nie na użytek nielicznej warstwy zamożnych, ale milionów ludności wiejskiej i małomiasteczkowej.

Z tego też powodu można śmiało twierdzić, że właściwymi twórcami i obrońcami przemysłu krajowego byli od wieków nie szlachta i inteligencja miejska, lecz lud i drobne mieszczaństwo.

Początku upadku tych licznych gałęzi przemysłu, jakie istniały w Galicji w pierwszej połowie XIX. w. trzeba szukać w rozwoju zagranicznego przemysłu fabrycznego, który zaspokoiwszy konsumpcję własnego kraju, upatrzył sobie zaraz prowincję naszą na pole łatwego zbytu. — Zaczęto zasypywać kraj nasz lichym, co prawda, ale do niemożliwości tanim towarem, który z miejsca zaczął konkurować z bardziej doborowym ręcznym, ale droższym towarem miejscowego przemysłu.

Zaczawszy od guzików, wstążek, koralików i paciorków szklanych, a skończywszy na perkalach, cajtach, chustkach wełnianych, szkle taniem, kielach do modlenia, zegarkach i t. p. zaczęły lać się wyroby masowe chłopskie (zwane też w Niemczech Bauern-Artikel) otwartymi przez protekcyjne taryfy i inne ułatwienia urzędowe drzwiami do kraju.

Chłop i małomieszczański wkrótce zorientował się w zmienionych warunkach produkcji i w cenach towaru i chociaż nie zawsze powodowany chętką porzucenia dawnego stroju lub naśladowania wyższych materialnie warstw, porzucił płótno i sukno samodzielnego, obuwie kapelusze i czapkę domowego wyrobu, skłaniając się do tanich wyrobów zagranicznych.

Niekoniecznie mają rację ci, którzy twierdzą, że chłop w chęci małpowania cudzoziemszczyzny zmienił strój starodawny na naśladowane od urlopników lub kolonistów Niemców i Czechów tandetne pseudoeuropejskie ubranie. Raczej twarda konieczność zmusiła go do tej zmiany, bo ze wzrostem ceny, pracy i surowca doszło do tego, że strój dawny kosztował tyle, ile wydziedziczonemu z gruntu przez ich rozdrobnienie chałupnikowi lub zarobnikowi wiejskiemu wystarczało do zbudowania jakiejś takiej lepianki lub do kupienia kawałka ogrodu.

Czyż można się więc dziwić, że wieśniak, zmuszony po zniesieniu pańszczyzny myśleć o nieznanym dotąd wydobywaniu gotówki na podatki i mając ułatwione zbywanie swej pracy każdej chwili za gotówkę, udając się na zarobek, na rolę lub do lasu, zaczął się oglądać za zaspokojeniem swych potrzeb codziennych towarem kupnym i to towarem jak najtańszym, nie patrząc, bo nie mogąc patrzeć na jego gatunek, rodzaj i pochodzenie.

Nie inaczej musiał postępować mieszczański, rzemieślnik, który robił dalej na swoim lichym warsztacie, coraz droższą ręczną pracą wyroby rozmaite, ale nie dla siebie, ani dla równych sobie materialnie, bo go na to już nie było stać, lecz dla warstw majątniejszych, podczas kiedy sam zaopatrywać się musiał tak jak chłop, w towar tandetny zagranicznej proveniencji.

O tych naturalnych warunkach gospodarczego rozwoju i o tych stosunkach produkcji nie myślało dość poważnie w czasach, kiedy zaczęły się budzić usiłowania ku podnoszeniu ginącego dotychczasowego i ku stwarzaniu nowego, do nowożytnych stosunków przystosowanego wytwórstwa — a co najgorzej nie pamiętano o nich w kołach powołanych w pierwszym rzędzie do tego działu publicznej pracy.

Zamiast śledzić pilnie i dokładnie naturalne prądy popytu za towarami tanimi, płynące od milionów mas ludności wiejskiej i małomiasteczkowej, zamiast trzymając rękę na pulsie tego olbrzymiego konsumenta o tyle jeszcze bardziej pożądanego, że zadowolniał się wyrobem maszynowym bez piętna stylu, estetyki lub t. p. badać jego żądania i wymogi, zaczęto na mocy pojęć zaczerpniętych z teorii i doktryny ekonomicznej budować fabryki wielkie i mniejsze, obliczone na wyrób towaru, który nie mógł jeszcze znaleźć zbytu w kraju a o którego wywozie po za granicę tem mniej można było myśleć.

Postępowano bez należytego zastanowienia, bez ścisłego obliczenia wartości, jaką pod względem siły konsumpcyjnej przedstawiają pojedyncze warstwy ludności kraju.

Jedne z pierwszych gałęzi produkcji przemysłowej, do których wzięto się u nas, były: fabryki droższych rozolisów, likierów, porcelany, fajansów, makat jedwabnych złotem i srebrem ozdobionych, kosztownych narzędzi rolniczych, zł. i miedzianych artykułów budowlanych, droższego papieru i bibułek do papierosów, których chłop jeszcze wówczas nie znał, pałac fajkę, wreszcie do fabrykacji wagonów, mydeł i perfum i innych przedmiotów, których własna krajowa konsumpcja była, jest i długo jeszcze będzie ograniczoną na szczupłą warstwę klas majątniejszych.

W czasie, kiedy fabryki te powstawały a przeważnie i po dziś dzień lud wiejski, ów konsument liczony na miliony, nie potrzebował i nie potrzebuje wyrobów tego rodzaju; u tego konsumenta widzimy zawsze jeszcze nieczyszczoną okowitę w szerokim użytku, gliniane proste naczynia na stole zaścienionym płótnem z samodzielnego, posługujące on się narzędziami rolniczymi najprostszego typu, ługiem domorodnym, kopaczką ręczną i sierpem, biorąc co najwyżej jeszcze z kosztowniejszych maszyn młynek, sieczkarnię i t. p. dostarczane mu za beczek i na kredyt z Niemiec i z Czech. Mimo istniejących fabryk dachówek, cegły szamotowej, wyrobów betonowych i sztalngutowych chłop galicyjski buduje zawsze jeszcze z drewna i gliny kryjąc dach słomą lub co gorzej palną i straszną w razie pożaru trzciną.

Czy mogły zatem artykuły nowoczesnej krajowej produkcji przemysłowej liczyć w znacznej mierze na zbyt własny, wewnętrzny, najpewniejszy i najszybszy jaki można sobie było w danych warunkach wyobrazić?...

Minimalna konsumpcja krajowa nielicznych warstw majątniejszych narażona na konkurencję zagraniczną, nie mogła już z samego początku utrzymać przy życiu pierwszych naszych fabryk, które też wegetowały od urodzenia i o ile nie upadły, wegetują dotychczas życiem bez jutra, bez możliwości rozwoju i postępu.

(D. k. n.)

JÓZEF OLSZEWSKI.

Pro domo sua.

Odpowiedź „staremu“ demokracji.

I. Z powodu mych „Myśli nowoczesnego Polaka“, a właściwie jednego ich rozdziału, gdzie mówię o liberalizmie i nacjonalizmie, o roli i obowiązkach demokracji polskiej, p. Tadeusz Romanowicz zamieścił w czterech ostatnich numerach „Nowej Reformy“ „Odpowiedź starego demokracji“, w której oskarża mnie o tendencyjne fałszowanie historii i to jeszcze na korzyść... konserwatyzmu!

„Odpowiedź“ ta jest nietylko krytyką mojej książki, ile raczej podniesieniem dyskusji na temat stosunku stronnictw polskich, w pewnej mierze dziś istniejących — do sprawy narodowej; uważam przeto, że obowiązkiem moim jest głos zabrać i poglądy swój w tej kwestyi, a o ile to możliwe i pogląd obozu, do którego należę, jak najjaśniej wyłuszczyć.

Przedewszystkiem parę uwag co do metody traktowania rzeczy i właściwego znaczenia używanych w dyskusji wyrazów.

Niesłusznie p. Romanowicz zaczyna swe artykuły uwagą o niezwyklej reklamie, towarzyszącej jakoby ukazaniu się mej książki, gdyż poza suchą notatką w „Przeglądzie Wschodnim“ i niedość suchą, ale równie krótką wzmianką „Słowa Polskiego“ piszą o niej dotychczas przeciwnicy, którzy bądź krzywdzą mnie niesłusznymi oskarżeniami, jak p. Romanowicz, bądź pastwią się nad wytworami mego umysłu, usiłując przeprowadzić je przez ciśnie i zanieczyszczone przewody socjalistycznego mózgu, jak p. Kulczycki w „Kuryerze lwowskim“.

Niech mi p. Romanowicz nie posadza, że za tę złośliwą uwagę, chcę mu odpłacić jeszcze większą ze swej strony złośliwością, sprowadzając go na jeden poziom z socjologiem „Kuryera Lwowskiego“. Chcę z nim pomówić uczciwie, szczerze, nie używając tych wszystkich szermierskich sztuczek, które dla audytoryum na chwilową potrzebę bywają dobre, ale nie przyczyniają się wcale do wyjaśnienia sprawy. Jestem przekonany, że p. Romanowicz, jeżeli tylko zechce, zrozumie mnie dobrze, czego bym po wspomnianym wyżej myślicielu socjalistycznym nie śmiał się nigdy spodziewać.

Fabryka asfaltu i papy dachowej
SZELIGI LYSZKIEWICZA, inżyniera
we Lwowie — ulica Świętego Marcina 1. 29 — we Lwowie

4151

poleca płyty izolacyjne różnej grubości, asfalt gorący do fundamentów i osuszania wilgotnych ścian w pomieszkaniach, papę dachową udoskonaloną, wykonywa pokrycia dachowe i reperacje tychże.

Sam tytuł mej książki wskazuje, że nie jest to żaden „system nacyonalistycznej polityki“, ale tylko garść „myśli“ o kwestjach naszego bytu narodowego, w wielu wypadkach do dziedziny polityki wcale nawet nienależących. Nie jest ona również ewangeliją mej „sekt“ politycznej, jak się p. Romanowicz o stronnictwie demokratyczno-narodowym wyraża, ale wyłożeniem moich poglądów osobistych. W obozie, do którego należę, jest wielu, bardzo przebiegłych i kochanych ludzi, którzy na te poglądy, a przynajmniej na ich znaczną część nie godzą się, co im nie przeszkadza być w zupełności moimi współwyznawcami politycznymi i podpisywać się razem na jeden kierunek politycznej działalności.

Jednym z celów, jakie sobie postawiłem w swem życiu, jest zmuszać ludzi do myślenia o kwestjach narodowych, pobudzać swych rodaków do postępu w tej dziedzinie i w tym właśnie celu ogłosiłem swe „Myśli“, przy czem uważałem, że do tego wcale nie jest potrzebne szerokie ich uzasadnianie i dowodzenie ich słuszności. Żeby zaś wzmożnić ich zdolność pobudzania myśli innych, zastrzyłem ich kanty, wypowiadając niektóre w formie, dla przeciwnie myślących przykrej.

Zaczynam wierzyć, że cel swój w znacznej mierze osiągnę, jakkolwiek nieraz jeszcze ze strony ludzi, nie rozumiejących charakteru tej książki, usłyszę zarzuty, że twierdzeń swoich należytych dowodami nie uzasadniłem. Kiedy myśl ludzka idzie utartą kolejką, przez szeregi lat pogłębianą, trzeba silnego uderzenia, żeby ją z tej kolejki wytrącić, stąd mój sposób traktowania różnych kierunków myśli polskiej, mogący wyglądać na zarozumiałą pewność siebie i swej wyższości, od czego, Bóg widzi, jestem bardzo daleki.

Niesłusznie p. Romanowicz twierdzi, że celem mej książki jest doprowadzić czytelnika do wniosku, że „po za nacyonalizmem nowoczesnym, t. j. po za sektą polityczną p. Dmowskiego, wszystko inne jest marne, bez wartości dla narodu, a nawet szkodliwe“. Celem mojej książki, jak wielu innych publikacji, wychodzących z obozu, do którego należę, jest obudzić popęd do rewidowania naszej narodowej myśli, naszych poglądów na sprawę polską, wytworzyć postępowe w politycznym myśleniu, bez którego nasze życie zbiorowe i Polskę całą, a przedewszystkiem „sektę polityczną“, o której p. Romanowicz mówi, mętny los czeka.

„Ataki — powiada p. Romanowicz — wymierzone przez autora przeciw stronnictwu, do którego od początku mego myślenia i działania należę, są tak niesprawiedliwe i bezpodstawne, tak niezgodne z faktami, tak krzywdzące to stronnictwo, w tem, co mu zawsze było i jest najświętsze itd., że odparcie ich staje się obowiązkiem“.

Zgadza się na to, że p. Romanowicz ma obowiązek prostować poglądy, które uważa za niesłuszne, ale ośmiela się twierdzić, że w książce mej nie ma ani jednego ataku, wymierzonego w stronnictwo, do którego on należy. Bo jeżeli wszystko, co się mówi o demokracji polskiej (o ile to można nazwać atakami), ma się odnosić do p. Romanowicza, to może się równie dobrze odnosić do mnie samego

i do moich przyjaciół politycznych, którzy się uważają za demokratów i są nimi w najściślejszym tego słowa znaczeniu. Ja wskazuję na pewne polityczne koncepcje, które panowały w demokracji polskiej, zwłaszcza emigracyjnej, a nie twierdzę, że były one w całej pełni nieodłączne od wszystkich grup, które kiedykolwiek u nas miały demokrację nosić.

Jeżeli w mej książce jest mowa o stronnictwach, to tylko w najgłębszym, kierunkowym znaczeniu, a w tem znaczeniu — pozwól sobie twierdzić — p. Romanowicz i ja nie przedstawiamy wcale dwóch przeciwnych stronnictw. Różnice między „stronnictwem“ p. Romanowicza, a tem, do którego ja należę, nie są wcale zasadnicze; są one o wiele powierzchniejsze, podrzędniejsze i sprowadzają się raczej do odmiennych widnokęgów myśli, temperamentów, metod działania, wreszcie przypadkowych koniunktur, które pociągają za sobą specjalne antagonizmy i specjalne przymierza.

Konkretnie rzecz biorąc, stronnictwo p. Romanowicza — to stronnictwo „demokratyczne“, które na gruncie galicyjskim w dobie konstytucyjnej przeciwstawiło się żywiołom konserwatywnym, w szczególności zaś stańczykom, wyrażając przedewszystkiem aspiracje narodowe i polityczne mieszczaństwa. Nikt mu nie zaprzeczy zasług narodowych, jakie p. Romanowicz w swym artykule wylicza, ani narodowych dążeń, ani względnej pielęgnowania polskiej idei państwowej, której zaparło się stronnictwo stańczykowskie, usiłujące przynależność faktyczną do obcego państwa połączyć z przynależnością moralną. Ale warunki społeczno-polityczne, przedewszystkiem zaś zbyt słaba podstawa materialna i moralna, jaką stanowiło mieszczaństwo w stosunku do szlachty, sprawiły, że stronnictwo to, będące w założeniu prawdziwie demokratycznym i narodowym, zwyrodniało w następstwie pod obu względami. Nie idzie mi o oskarżanie kierowników stronnictwa, bo tu przedewszystkiem decydowała chwila i warunki działania.

Ograniczone do jednej dzielnicy, w niej zaprzętnięte walką z supremacją konserwatywnej szlachty, stronnictwo sprawę polską w szerszym tego słowa znaczeniu nie zajmowało się. Praca myśli w tej dziedzinie nie odbywała się w niem wcale i bez przesady można powiedzieć, że myśl polska w niem zwiędła. Skutek tego był taki, że demokracja pod względem narodowym poddawała się co raz bardziej pod wpływ stańczyków, dała im się w tym kierunku terrorizować. Rozpoczynając się w Królestwie ruch demokratyczno-narodowy naprzód szukał w niej oparcia, bała się ona nawet używać mu swych szpalt na korespondencje z Warszawy, w końcu sama zaczęła popierać połowicznie politykę ugodową i wciągać się powoli w ruch moskalofilski. Słowem, dążeniem politycznym konserwatystów w sprawach ogólnonarodowych nie umiała nie przeciwstawić i uległa skutkiem tego sama ich wpływowi, wchodząc na drogę przeciwną narodowo-państwowym ideałom polskim.

W demokratyzmie swoim wykazało to stronnictwo również brak odwagi i samodzielności. Nie mogąc samo się zdobyć na śmielszą akcję wśród ludu, gdy tę akcję ujrzało obok siebie, potępiło ją i nie dało swego poparcia.

Gdy zaś wrócił ruch socjalistyczny, gdy silnie rozwinął się ruch ludowy, przesiąkający też do pewnego stopnia duchem socjalistycznym, zwłaszcza w postulatach politycznych i sposobie prowadzenia walki, demokracja w znacznym swym odłamie usiłowała poddać się pod wpływ żywiołów socjalistycznych, co jej się w pewnej mierze udało.

Jeżeli tedy jest przeciwieństwo między nami a stronnictwem demokratycznym p. Romanowicza, to nie wynika ono z różnic zasadniczych, ale stąd, że stronnictwo p. Romanowicza nie pozostało w życiu wiernem początkowym swym zasadom demokratycznym i narodowym, że zasad tych nie rozwinęło i nie pogłębiło, ale od nich odbiegło.

To też, o ileśmy walczyli z tem stronnictwem, nigdyśmy nie walczyli o szersze zasady. A przeciwko o zasadniczym stosunku demokracji do narodu i jego potrzeb jest mowa w moich „Myślach nowoczesnego Polaka“.

ROMAN DMOWSKI.

Ruch robotniczy w Kijowie.

(Korespondencja własna „Słowa Polsk.“).

Kijów, 26 sierpnia.

Burzliwe usposobienie, dowody którego mieliśmy podczas ostatniego strajku, dotychczas nie opuszcza robotników, podsyłane wiadomościami o nowych ruchach w Bobrujsku, Kercz-Jenikale, Jelisawetgradzie, Jekaterynosławiu i innych miastach. Na warsztatach kolejowych, które częściowo wróciły do normalnego trybu jeszcze 28 bm., o mały włos nie wznowił się strajk w tych dniach.

Bezpośrednim powodem była odezwa zarządzającego wydziałem ruchu, wydana w odpowiedzi na żądania robotników. Odezwa ta nie zawiera żadnego kategorięznego twierdzenia, ponieważ zarząd kolei nie może bez pozwolenia ministra komunikacji zarządzać żadnych zmian na szerszą skalę.

Wyraziwszy na początku pewność, że robotnicy działali pod wpływem „zepsutej mniejszości“ odezwa przechodzi do punktów, zawierających odpowiedź na żądania robotników, zawarte w odezwie wydanej przez komitet socjalistyczny 17 bm. i obiecuje w miarę możliwości podwyższyć wynagrodzenie, przeprowadzić śledztwo w sprawie skarg na nielubianych majstrów i w miarę możliwości zmienić na lepsze warunki wynagrodzenia. W końcu podaje do wiadomości robotników, że w kwestyi skrócenia dnia roboczego i ogólnego podwyższenia płacy, naczelnik drogi złożył stosowne przedstawienie do ministerstwa. Odezwa ta, pisana w dość potulnym tonie, wywołała zadowolenie w kołach miejscowej organizacji. Pomimo to, nie było w niej żadnych konkretnych zmian na dziś. Wskutek tego w poniedziałek 24 zaczęło się wrzenie w warsztatach.

Początek dali mu ci, którzy podczas strajku zachowywali się odpornie lub nawet wrogo — robotnicy cechu wagonowego. Są to robotnicy starej daty, mało dostępni dla propagandy, ale praktyczni i chcieli na grosz. Nie chcieli oni strajku, bo czuli w nim obcy sobie pierwiastek protestu politycznego, ale teraz widząc zwycięstwo konduktorów, zecerów i polegając na potulnym tonie odezwy władzy kole-

Szwalezerowie Gwardyi.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA

40) WACŁAWA GASIŃSKIEGO.

Naraz z głębi gawiedzi rozległo się zawołanie. — Warta! Warta nadejga! — Na ten okrzyk — Szyperski wysunął się ku przodowi — Gecewicz oprzytomniał. — Dawać ja tu! — rozkazywał Szyperski. — Dalej! Rozstąpić się! Na odwach ptaszków. Stadnicki wyciągnął pięście — lecz spojrzawszy ku siedzącemu za stołem Babeckiemu, który piwo znów najspokojniej emoktał — zmieszał się. Porucznikowi stanął w oczach cały ogrom odpowiedzialności, czekającej Babeckiego za znieważenie oficera. — Babo! Wstawaj! Żywo za mną! — Czeka, kochanieńki — ta płaszczyć muszę!... — Stawaj, psia mać!...

Babecki spełnił rozkaz. Stadnicki tymczasem nieznacznie ku drzwiom się przysunął. Lecz równocześnie prawie w drzwiach błysnęły cztery bagnety — a na środku izby stanął młodzieńcy podporucznik i ukłonił się powitał oficerów.

Szyperski z Gecewiczem opadli podporucznika i jeli zajście opisywać. Na głowę Stadnickiego i Babeckiego spadały najeżywsze zarzuty, począwszy od obrazy majestatu cesarskiego, aż do rozboju.

Pan Józef słuchał z początku cierpliwie oskarżenia, lecz wreszcie stracił znów panowanie.

— Powiedz acan poprostu — tchórze jesteście — za piecem siedzieć, pierze drzeć, a nie ludzi ułańskimi mundurami straszyć!

— Tu napadł nas! — kończył Szyperski.

— A tędys zmykał psia!...

— Dosyć! — przerwał surowo podporucznik. — Aresztuję waszmościów! Na odwachu zdacie sprawę! Wachmistrz, proszę o pałasz!

Babecki, któremu piwo ciężko nieco w głowie, przymrużył lewe oko i uśmiechnął się filuternie.

— Ta jakże... moją staruchę!

— Proszę oddać — jesteście aresztowani!

— Przecież ja do rodziców! — upierał się wachmistrz, tracąc dotychczasowy spokój.

— Mości poruczniku — pozwólcie mu teraz!

Cóż, idziemy na odwach, a tam rzecz okaże!

Podporucznikowi argument pojednawczy Stadnickiego zdał się słusznym — skinął więc przyzwalając głową i rozkazał.

— Proszę za mną!

— Za pozwoleniem, psia — no, a ci ichmościowie!?

— Zadeklarowali swoje nazwiska, to wystarcza!

— Ho - ho! Nie z tego! Na odwach tedy wszyscy, na odwach! Bez kompanii ani myślę!...

Dowódcą warty nasrożył się.

— Nie rób acan korowodów jeden z drugim, bo złą sprawę do reszty zaprzepaszczasz! — Jeżeli co masz przeciwko imć panom oficerom — to powiesz na śledztwie!

— Hm - hm!... Więc to tak! — mruknął Stadnicki, tracąc nieznacznie Babeckiego. — Im starczy nazwisko, a naszych nawet waszmość nie ciekaw! A ja myślę, psia... że pójdą!...

— Dosyć rezonów!

— Toć nie rezony! Jenó sprawiedliwość! Co taki migdałek wycieczony ma być lepszego odemnie — od Stadnickiego! Stadnicki się nazywam — zapamiętaj sobie waszmość dobrze, bo nie lubię!...

— Podporuczniku! — wmieszał się Szyperski ze złością — toć widzisz, nawet z ciebie sobie dworuje!

Podporucznik poczerwieniał.

— Ani słowa więcej! Związać każę! Marsz naprzód!...

Stadnicki obejrzał się ku Babeckiemu, zaczęł dźwignąć się ociężale ku bagnetom.

— Na odwach! Na odwach! — potakiwał z tryumfem Szyperski. — A tam się zobaczymy prędzej, niż byś chciał!...

— Nie — psia! — huknął basem Stadnicki. — Ty mi drogę utorujesz! — i jednym susem dopadł Szyperskiego, porwał go wpół, uniósł i rzucił nim w stojących w drzwiach żołnierzy — wybijając w ten sposób szeroki przezwór.

Zanim podporucznik i warta zdążyli opamiętać się — pan Józef schwycił z kolei Gecewicza i tym zawiązał dokoła, rozciął nim niby maczugą skotłowanych żołnierzy i odrzuciwszy go aż na środek winiarni, ku podporucznikowi — wydostał się na ulicę. Babecki bacznie pilnujący się boku Stadnickiego, pośpieszył za nim.

— W nogi, psia! — zakomenderował porucznik i skreślił w głąb Daniłowiczowskiej ulicy.

Warta z oficerami rzuciła się za uciekającymi, lecz ci zdążyli wpaść pod Marywil i zmieszać się z tłumem oblegającym sklepy i kramy, a potem wymknąć się niepostrzeżenie ku ulicy Królewskiej i dalej, Krakowskiej na Mariensztad. Tu dopiero, na schodach kamieniczki, porucznik przystanął i odsapnął nieco.

— Tfy! — Grzeczny finis!

— Ta Józinku, biegłeś nie wiedzieć czego! — zauważył Babecki, poprawiając czapę, która mu na nos się obsunęła.

Stadnicki się zaperzył.

— Może dla kogo zbierałem nogi!?

— Nie wiedzieć!

— Bodajś skisł!... Co myślisz, że za obrazę oficera długobyn w tym mundurze chodź!

C. d. n.

Wszelkie przybory szkolne
po najniższej cenie poleca

K. KLIMKOWICZ

LWÓW
Czarneckiego
1. 4.

Wielki wybór papierów listowych ozdobnych w kasetach i na sztuki, karty korespondencyjne i wszelkie przybory do pisanja, rysowania i malowania. 7291 5

jowej, postanowili postawić się ostro. Strajk jednak nie doszedł do skutku i protest przeciw niemu wyszedł ze strony, z której go się najmniej spodziewano.

Otrzymałszy od robotników wiadomość o tem, że cech robotników wagonowych chce strajkować, komitet ułożył dla niego stosowną odezwę z żądaniem i wezwaniem robotników do ponownego protestu. Lecz przedtem, niż odezwa została rozrzucona, zebrano „zorganizowanych” robotników, żeby omówić szczegóły. Na tem zebraniu okazało się, że większość robotników zwykłe bardzo radykalnie usposobionych, jest przeciwna strajkowi w danej chwili. Nie nie pomogli oficjalni mówcy komitetu, propozycja strajku upadła, proklamacyi nie rozrzucono.

Fakt ten, jakoteż całe zajście wywołały zdwojoną czujność władz. Wojsko już w poniedziałek o pół do piątej popołudniu znalazło się w pobliżu warsztatów. Wszystko jednak skończyło się pomyślnie i do starcia nie doszło.

W ocenie tego rozdzwiku między wolą komitetu a usposobieniem zorganizowanych, członkowie organizacji socjalistycznej znacznie różnią się między sobą. Jedni mówią o tem nie bez pewnej goryczy, upatrując w tem niesubordynację, wywołaną upadkiem sił, drudzy przeciwnie nie bez pewnej słuszności twierdzą, że robotnicy wykazali zdrowy instynkt polityczny, bo po ogólnym strajku pierwszych dni bm. częściowy strajk nie robiłby wrażenia i miałby tylko materialny cel na widoku.

IDEM.

Falszerstwa krzyżackie.

(Dra Wojciecha Kętrzyńskiego: O powołaniu Krzyżaków przez ks. Konrada. — Wydawnictwo Akademii umiejętności w Krakowie.)

Powyższa praca dyrektora Ossolineum jest wyborną ilustracją i sfalszowania depeszy emskiej przez Bismarka w 1870 r., i wysławiającej cywilizację Krzyżaków mowy malborskiej, i wreszcie kielkującego teraz w polityce węgierskiej zwrotu przeciw Niemcom.

Wprowadzony w błąd przez historyków mniemał dotychczas świat cały, iż władztwo Krzyżaków w Prusiech opierało się na podstawie legalnej, mianowicie na darowaniu im ziemi Chełmińskiej przez Konrada, księcia Mazowieckiego, którego natomiast obwiniano, jeśli nie o zbrodnię przeciw narodowi własnemu, to co najmniej o niebaczność, nieogłębłość, że, nie mogąc sam sprostać najazdom pogańskich Prusaków, przywołał przeciw nim Krzyżaków i poświęcił im nie tylko całe Pomorze, ale i szmat własnego kraju, i, co najgorsza — przygotował straszną potęgę prusko-niemiecką, która tak złowrogo zaważyła w losach Polski i Europy.

Tymczasem badania dra Kętrzyńskiego przeczą takiej opinii i w zupełnie innym świetle przedstawiają i Konrada i Krzyżaków. Jako paleograf i znakomity fachowiec w badaniu starych dyplomatarysów, obeznany wybornie z językiem, szkołą i piśmownią średniowiecznej dyplomatyki, zabrał się z tej strony do rzeczy i po kilku latach sumiennych studyów po archiwach ujawnia teraz, że wszystkie ważniejsze dokumenty, na których Krzyżacy oparli posiadanie swoje Prus, zostały przez nich w najbezczelniejszy sposób bądź podrobione, bądź sfalszowane zupełnie tak samo, jak w późniejszym wieku po nich postąpił nieodrodny ich uczeń i potomek, Bismark, w Ems.

Zanim usadowili się w ziemi Chełmińskiej i w Prusiech, Krzyżacy wprawdzie próbowali szczęścia na Węgrzech i tam rozpoczęli debiut swój „cywilizacyjny” w taki sam sposób, jak w kilka lat potem u ks. Konrada. Ale tam się im nie poszczęściło.

Król Andrzej w r. 1211, przywoławszy zakon ten, osiedlił jego braci w Siedmiogrodzie „in terra Borza”, aby się modlili za jego duszę i walczyli z pogańskimi Polowcami*) a więc częściowo w takim charakterze, jak wszelkie inne ówczesne duchowne fundacje przy zakładaniu klasztorów lub zakonów zbrojnych. Krzyżacy zaś marząc od początku o udzielnosci i planach zagrabienia Węgier, sprowadzili kolonistów niemieckich, poczęli stawiać zamki murowane, grody i wbrew pierwotnemu przywilejowi i wreszcie posunęli się aż ku Dunajowi, sfalszowawszy dokument nadawczy i poddawszy cały kraj zajęty pod opiekę Stolicy apostolskiej. Papież, nie domyślając się fałszu, zatwierdza dokument, czyniąc zadość ich żądaniom. Król Andrzej, dowiedziawszy się o takim wiarołomstwie, po bezskutecznych portraktacjach, wpada na czele rycerstwa swojego, bije i tępi jednych zakonników, a resztę z całym za-

*) Czyli, jak ich autor za przykładem pisarzy łacińskich stale nazywa Kumanami. W wyrażeniu na str. 6. „Kumanie czyli Pieczyngowie” zasłucha chyba omyłką drukarską, skoro Polowcy mimo, iż wehłonieli w siebie część Pieczyngów i Chazarów, byli odmiennym od nich narodem. Natomiast o wywody językowe tak w niniejszym, jak i w poprzednich dra K. badaniach Słowiańszczyzny polabskiej wypadłoby z samym autorem stoczyć bój, artylerią o wiele cięższą.

konem wypędza raz na zawsze z dzierżaw swoich. Działo się to w roku 1225.

W następnym już ich widzimy na dworze księcia Konrada, zaczem już później gospodarujących w ziemi Chełmińskiej. Prusacy, szczerz litewski, mieszkający na północ od Mazowsza pomiędzy Wisłą, Morzem Bałtyckiem a właściwą Litwą, byli w stanie społeczeństw pierwotnych bez żadnej organizacji i ustroju państwowego, „sine rege et lege” — jak mówi kronikarz spólski. Większość ich, panowie, oddający chłopom ziemię w lenne posiadanie, siedzieli luźnie po dworach, lasach i zameczkach leśnych, wadzili się między sobą, a w najgorszym razie ten lub ów z nich, zebrawszy kupę chłopów, napadał na graniczne osady mazurskie dla obłowienia się lub z przyczyn sporów sąsiedzkich.

Władcy Mazowsza radzili sobie w ten sposób, że dla zabezpieczenia się brali zwykle zakładników z pomiędzy owych wielmożów. Więc taki brak jednego rządu i wodza nie mógł być groźnym męźnemu Konradowi, a w epoce przybycia do niego Krzyżaków nie nie słyhać od lat kilkunastu nawet o nowych napadach sąsiedzkich kup nie liczących, choć później dla upozorowania swojej zaborczości, szeroko głosili zakonnicy przed światem o potęgę Prusaków i jako dla zabezpieczenia od ich napadów przywołał siły zakonu Konrad, przy czem powoływali się na kruszwicki przywilej Konradowy z 1230 r., darowujący im ziemię chełmińską i całe Prusy oraz na późniejsze potwierdzenie owego przywileju przez Kazimierza syna Konradowego.

Dr. Kętrzyński, wykazawszy słabość ówczesnych Prus i ich nieszkodliwość dla Mazowsza, ujawnia fałszerstwo odnośnych dokumentów, przyczem stwierdza, że ziemia chełmińska w epoce przybycia Krzyżaków była polską i w zarządzie duchownym należała do biskupstwa płockiego. Przywoływać więc kogoś obcego i pozwalać mu zdobywać dla siebie morze i kraj cały przyległy, wówczas gdy się mogło to samemu na rzecz własną uczynić, a w dodatku jeszcze dawać własną prowincję, „w tem Konrad nie miał żadnego interesu i byłby chyba waryatem”. A takim się brat Leszka Białego nie przedstawia w dziejach, mimo pewnych objawów warcholstwa swego.

Po cóż więc przywołał Krzyżaków?

Badacz nasz mniema — po to, iż sam nosił się z ambitnym zamiarem zdobycia Prus dla siebie i zapragnął to uczynić rękoma krzyżackimi. I to jest najprawdopodobniejsze, a przynajmniej jedynie racjonalny i logiczny motyw, tembardziej, że się w zupełności zgadza, że znanym już z dziejów umysłem i charakterem Konrada, który wcale naiwnym nie był, lecz mówiąc wulgarnie — kutym frantem na cztery nogi.

Takie realistyczne pojmowanie rzeczy zupełnie odpowiada duchowi dzisiejszej szkoły historycznej wydobywa przepyszną tło dla owych dwóch stron, ścierających się o władztwo nad Europą wschodnią, obu ambitnych, z których druga podeszła pierwszą fałszem i obłudą, tło zaprawdę znakomicie uwydatnione i godne zobrazowania piórem Macaulaya lub Szajnoch.

Dok. nast.

JAN G.

Z Bułgarii.

Sofia, 13/26 sierpnia.

Jak przewidziałem w uprzednich moich korespondencyach obiecani pokojowe turecko-bułgarskie nie mogły mieć żadnego realnego znaczenia, gdyż warunkowało je dla obu stron uspokojenie ruchu powstańczego w Macedonii, co nie jest w danej chwili ani od Bułgarii, ani od Turcji zależnem. Ruch macedoński był przyćmiony wprawdzie, ale na chwilę tylko i — jak donosiłem w swoim czasie — zaraz po ukończeniu zbiorów z nową siłą wybuchnąć musiał.

Zapowiedział to był zresztą sam Sarafow i inni „komitetowcy”, a nawet Naczowicz, który układając pokojowe z Carogrodem prowadził, przewidywał, że nie uspokoją one bynajmniej umysłów w Macedonii, co też otwarcie wypowiadał dziennikarzom, którzy go interviewowali.

Inaczej też być nie mogło.

Powstanie szerzy się dzisiaj tak gwałtownie i ogarnia już taki obszar, iż niepodobna prawie podawać wszystkich wiadomości, jakie tu co chwila nadechodzą, a których całkowicie nawet tutejsze dzienniki ogłaszać nie są w stanie.

Ponieważ zaś wiadomości z Macedonii nie donoszą jedynie o rezultatach walki czepowstańczej z wojskiem tureckim, ale także o coraz okrutniejszych i coraz bardziej masowo dokonywanych barbarzyństwach tureckich, przeto opinia publiczna jest tutaj nadzwyczaj podniecona, a rząd wysoce zaniepokojony — nikt nie wie, co dzień jutrzejszy przyniesie...

Miarą panującego tu usposobienia może być artykuł wstępujący do „Dnewnik”, wydrukowany właśnie z racji zapowiedzianego na jutro meetyngu w sprawie macedońskiej. Zauważę też przy sposobności, że takiż meetyng na niedzielę jest zwołany i w Belgradzie...

Owóż „Dnewnik” tak kończy swój artykuł:

„Oczekiwanie obcej pomocy jest gonieniem za wiatrem w polu. Wielkie mocarstwa europejskie cenią więcej swoje budy handlarskie, aniżeli życie tysięcy i tysięcy chrześcijan, których jedyną winą jest, że chcą żyć wolni.

Jeden tylko jest punkt wyjścia: opinia publiczna Bułgarii musi się nareszcie wypowiedzieć. Naród bułgarski musi wszystkim głośno oświadczyć, że Macedonia broczy w krwi niewinnej oraz, że ludzkie i narodowe jego uczucia nakazują mu wdać się w tę sprawę.

Dajmy pokój iluzjom! Sytuacja braci naszych w Macedonii i w Adrianopolskim jest straszną. Turcy chcą zniszczyć doszczętnie te prowincje. Pokój zapanuje nad mogiłami, ale duchy ofiar niewinnych burzą spokój społeczeństwa bułgarskiego, krew ich ciąży na sumieniu naszym.

Obywatele, chwila każda decyduje o losie braci naszych z gór Rylskich.

Bułgarowie, w chwili, gdy tysiące niewiast, dzieci, starców zginęło śmiercią męczeńską a skrważone ich trupy rzucono psom na pożarcie, w chwili takiej obojętność jest zbrodnią — jest ona spółnictwem z katami.

Macedończycy zamieszkali w wolnej Bułgarii, za chwilę, wracając do domów waszych znajdziecie tam jemo zgłiszczą i ukryte w nich mogiły żon i dzieci waszych.

A więc zgromadźmy się na meetyngu, zgromadźmy się wszyscy a wszyscy, w czyich żyłach jest kropla krwi bułgarskiej! Zaprotęście przeciwko barbarzyństwu, którego ofiarą padł bratni nam kraj i wskażcie drogi, po których ma pójść Bułgaria w sprawie macedońskiej.

W Macedonii i Adrianopolskim krew bratnia się leje!”

Trzeba zaznaczyć nadto, że „Dnewnik” jest pismem, co do kwestyi macedońskiej dość umiarkowanym, tak że powyższa odezwa może być uważana istotnie za przeciętny wyraz ogólnego usposobienia Bułgarii w danej chwili.

Jeszcze charakterystyczniejszymi są niektóre drobne na pozór fakty, jak np. ogłoszenie w tymże danym numerze pisma rozporządzenia rządowego o zatrzymaniu czepowstańców na granicy, a o parę wierszy niżej panegiryczne chwalenie nauczycieli ludowych za zbieranie składek na sprawę macedońską...

Jest to zresztą bardzo naturalne, zwłaszcza wobec strasznych okrucieństw popełnianych ostatnio przez Turków.

Przeróżające zwłaszcza są szczegóły, które wciąż tu jeszcze nadechodzą z Kruszewy.

Po kapitulacji miasta wpadło doń z wściekłą furją 12.000 wojska, baszybużuków i uzbrojonej ludności tureckiej z okolicy. Podpalano, rabowano i mordowano bezlitośnie. Bezczeszczone kobiety i kilkunastoletnie dziewczęta, a potem je formalnie ćwiertowano, dzieci siekano w kawałki. Trupy porzucano na ulicach na pożarcie psom i wieprzom. Budynki, które ocalały przypadkowo, podpalono, oblewając je naftą. Z przeszło 600 domów i magazynów pozostały jeno popioły. Zniszczono nawet cerkiew Św-go Mikołaja. Pieniądze, wszystkie rzeczy wartościowe zrabowano i łupy wywieziono na setkach wozów... Kruszewa jest dziś jeno olbrzymim zgłiszczem i grobowiskiem.

Pomijając wszakże kwestję barbarzyństwa zdobywców Kruszewy, trzeba zaznaczyć przedewszystkiem, że ucierpiała tu nie jedynie ludność bułgarska, ale głównie macedońsko-rumuńska, dotąd arcypokojowo względem Turcji usposobiona.

Jestto bardzo na rękę Bułgarom... Już przed zdobyciem Kruszewy wymordowano i zniszczono kilka osad aromyńskich, co wzbudziło natychmiast wrzenie tej ludności. W obronie Kruszewy poległ już jeden kapitan macedo-rumun Pitu Guli, a drugi był oficer armii rumuńskiej Aleksander Koszka na czele czety, którą zorganizował, niepokoił z tyłów wojska tureckie, obiegające Kruszewę...

Są to fakty bardzo znamienne, gdyż zapowiadają ogólne w Macedonii powstanie, z którym Turcy będzie o wiele trudniej się rozprawić, niż z ruchawką jedynie bułgarską.

Wiele się też tu liczy na to, że i Serbia na wypadki macedońskie nie będzie obojętną. Mówi się nawet o formalnym sojuszu serbsko-bułgarskim w tym względzie...

Wogóle panuje tu przekonanie nawet w sferach miarodajnych, że Turcy „traci cierpliwość” i chce sprowokować Bułgarię i załatwić się z nią w przeświadczeniu, że w danej chwili Rosji nie byłaby wcale na rękę nowa wojna moskiewsko-turecka za „wyzwolenie chrześcijan”...

Co do przebiegu powstania zaznaczyć trzeba, że istotnie w znacznej części prowokuje go sama Turcyja i to nie jedynie przez barbarzyństwa popełniane, ale także rabując plony zebrane dla utrzymania wojsk. Ludność, widząc, że będzie na głód skazana, sama pali spichrze, stogi, aby w ręce Turków się nie dostały i wzmacnia czety... Powstanie zaczyna coraz bardziej nabierać charakteru ru-

Jedyny we Lwowie.

Magazyn gotowych ubrań
wyrabianych w kraju
po cenach najprzystępniejszych.

Filia Związku handl. przem. katol. krawców z Krakowa, pl. Halicki 7, róg pl. Bernardyńskiego, gdzie Centralna Kawiarnia. Poleca prócz gotowych ubrań wielki skład sukna, kamgarnów, szewiotów krajowych i angielskich, jakoteż dla P. P. Studentów wielki wybór gotowych mundurków począwszy od Kor. 15 i wyżej.

chu ludowego i jak powiedziałem już nie jedynie bułgarskiego.

Rozpacz mieszkańców wsi i osad popalonych, zrabowanych i wymordowanych jest tak wielką, że nawet kobiety chwytają za oręż. W Monasterskim przywódca jednej z „czet“ jest Katarzyna Aruandowa, w Adryanopolskim zaś pomiędzy Surowiczowem i Władowem pojawiła się czeta pod wodzą Lenki Naumowej. Ma być jeszcze jedna czeta, której przywodzi kobieta, była nauczycielka, nazwiska jej wskazać na razie nie mogę...

Co do faktów, jeśli już ich telegraficznie nie macie, zaznaczę, że Hilmi pasza w Monasterze (Bitolii) uformował stały trybunał dla sądzienia powstańców, składa się on z prezydenta Turka i 7 członków, z których 4 jest mahometanów i 3 chrześcijan.

Obok wiadomości nadzwyczajnie niepokojących z wilajetu Adryanopolskiego, uważają tutaj za bardzo ważny wybuch powstania na granicy bułgarskiej, a mianowicie w dolinie rzeki Strumy i górach Pirinu. Już 8/21 sierpnia miały tam miejsce potyczki koło wsi Kresna, gdzie wysłano z Dżu-mai znaczne posiłki i dwie armaty. Wzdłuż granicy wsie Achmacz, Kuria, Derekler, Almadżyk, Kady-kioi i inne są od wczoraj podpalone.

Koło wsi Almadżyk czeta powstańcza ze 100 ludzi walczyła całych 9 godzin z 200—300 wojska tureckiego, które poniosło wielkie straty.

Placówki tureckie nr. 9 i 10 oddalone na 6 do 7 kilometrów od granicy bułgarskiej były również atakowane, około 60 ludzi załogi w pień wycięto, poległ też kapitan Ahmed Efendi. Budynki spalono. Ludność okolicznych wsi bułgarskich zbrała się z powstańcami. Starcy, kobiety i dzieci uciekli w góry. Z Lozen wysłano w te okolice 3 kompanie baszybuzuków i dwie piechoty.

MARKO.

MAŁY FEJLETON.

MARCELI PREVOST: Tom, przemytnik.

Całe wybrzeże, ciągnące się od Dünkirchen do Farnes, podobne jest do piaszczystej pustyni.

Piaszczyste zasy pył tworzą tu wzgórza, doliny, wyschnięte łożyska rzek i całe pasma gór, nie pozabawione nawet złudzenia lodowców, kiedy blade słońce Flandryi zagra blaskami tęczy na ich wyniosłych szczytach. Północne morze, oblewające tę górzystą Saharę, nie mające barwy niebieskiej, jak morze Śródziemne, ani zielonej, jak Ocean, lecz mieniące się blade-żółtawym odcieniem, ma w sobie coś melancholijnego, jak to niebo, przedzierające się przez gęste chmury, zawieszane nad nim. O parę set kroków od wybrzeża traci się wszystko z oczu; piaszczyste ściany zasłaniają morze i żaden punkt wyniosłości nie wskazuje zbieżności podróżnikowi drogi, po której iść powinien, a kiedy ów nieszczęsny nie posiada ze sobą kompasu — musi zbłądzić koniecznie. Oto, co wydarzyło mi się przed dwoma laty.

Wyszedłem z Rosendael około godziny czwartej, a za cel przechadzki obrałem sobie stary kościół, którego dzwony dochodziły moich uszu od strony granicy belgijskiej.

Im dalej szedłem, droga stawała się coraz mniej wyraźną, a odgłos dzwonu coraz słabszym, aż ucichł zupełnie. Idąc, starałem się nie zmieniać raz obranego kierunku, lecz bezustannie obchodzenie różnych pagórków i przepełni doprowadziło w końcu do tego, że nie wiedziałem, gdzie jestem. Czy znacie ów zimny dreszcz, przebiegający skórą osamotnionego wędrowca, który mając dookoła siebie tylko zasy wzgórz i lasy, zrozumiał, że zbłądził w nieznaną mu okolicę. Nie jest to strach, bo nie mu nie grozi, lecz bardzo podobne do niego uczucie, pochodzące z przeświadczenia, że energia nasza na nic się tu nie przyda i z pełnego niecierpliwości pragnienia ujrzenia istoty ludzkiej — istoty do nas podobnej. Prócz tego dąwi go niepewność, co będzie jadł, czy znajdzie dach nad głową i posłanie dla wypoczynku.

Wieczór dawno już pokrył mrokiem piaszczyste doliny, kiedy nagle, o jakie sto kroków przed sobą, ujrzałem małe światło, tak blade i migotliwe, jak to, które Jaś i Małgosia dostrzegli niegdyś w lesie.

Za chwilę pukałem do drzwi małego domku, popalowanego na niebiesko, z białymi kwadratowymi oknami i słomianym dachem. Domki takie spotykają się często na granicy Flandryi.

Otworzył mi drzwi mężczyzna wysoki, baryczny, z surową twarzą i szpakowatymi włosami. Ubrany był w białe płócienną spodnie i długie buty, jakie noszą strzelcy.

— Dobry wieczór, panie — odezwał się pierwszy.

— Przepraszam... proszę... jakąś się. — Zbłądziłem wśród zasp i nie wiem, gdzie jestem.

Mężczyzna poprosił mnie grzecznie wejść do domu.

Wszedłem do dużej kwadratowej izby, umeblowanej dębowymi sprzętami, jak wszystkie kuchnie we Flandryi. Wpółotwarte drzwi prowadziły do przyległego pokoju.

— Jesteś pan w domu, zwany pospolicie „Bukietem Berty“, a ja nazywam się Michał Dewachter. Najbliższa ztąd wieś jest Fordnyet.

— W Belgii?

— Nie, we Francji, na samej granicy.

— A jak daleko ztąd do Dünkirchen?

— Około dziewięciu kilometrów.

— Czy w Fordnyet będę mógł dostać koni?

— Zapewne.

Nie miałem wcale ochoty odbywać pieszo drogi powrotnej, zwłaszcza, że było już zupełnie ciemno. Przypuszczając, że mieszkańcy owej wsi sąsiedniej nie tego rozumieją po francusku, spytałem:

— Czy nie moglibyście odprowadzić mnie do Fordnyet i wyszukać tam koni.

Gospodarz zamyślił się a po chwili rzekł:

— Owszem... wkrótce już będę mógł... niech tylko Gudula powróci, bo tak samego domu nie mogę zostawić.

W tej chwili w sąsiednim pokoju rozległ się długi, przeciągły jęk.

Michał Dewachter poskoczył tam pośpiesznie. Przez otwarte drzwi ujrzałem, jak się nachylił nad łóżkiem i mówił coś po flamandzku.

Kiedy wrócił, miał łzy w oczach.

Pokiwał smutnie głową.

— To Tom... zaraz już dojdzie... — A widząc, że patrzę nań zdziwiony, dodał:

— Tom, panie, to nasz pies, którego strażnicy celni postrzelili. Czy chcesz go zobaczyć?

— Owszem.

Wszedłszy za Michałem do sąsiedniego pokoju, ujrzałem niezwykłą scenę.

Na usłanej, jak dla człowieka pościeli, leżał duży, żółty pies, z gatunku chartów. Z prawego ucha jego lała się krew obficie, a jedna z przednich nóg, znacznie krótsza, owinięta była białym, lecz już całkiem pokrwawionym płótnem. Zwierzę miało wywieszony język i oczy nawpół przymknięte. Odech jego był ciężki.

Dewachter nachylił się, pocałował w drżący pysk biednego umierającego psa i szepnął:

— Gałgany! lotry! zapłacą mi za niego!

Wróciliśmy do pierwszej izby.

Mój gospodarz wyjął z kredensu dwie szklanki, napełnił je jasnym piwem z cynowego dzbanka i podsuwając mi krzesło powiedział:

— Ponieważ musisz czekać na Gudulę, wypijmy tymczasem łyk piwa. Pan może chce jeść, ale ja nie mam nic prócz chleba i masła.

— Dziękuję, wypiję chętnie, lecz głodny nie jestem.

— To może pan zapali — tu fajeczka doskonała, a tytoniu nie odbiorą mi tak prędko strażnicy.

Z fajkami w ustach i szklankami w rękach zasiedliśmy do stołu.

Z drugiego pokoju dochodziły coraz słabsze jęki biednego Toma.

Michał Dewachter milczał długą chwilę w końcu odezwał się:

— Ten pies, panie, czy uwierzysz, z Dünkirchen, gdzie go postrzelono, przyszedł sam do domu z oderwaną nogą i dwiema kulami za uchem... Mój Boże, gałgany! żeby też tak okaleczyć biedne zwierze! Ale pierwszy, którego spotkam, dostanie kulę pod żebra.

Wypił duszkiem szklankę piwa i wywnętrzał się dalej:

— Przez pięć lat pies ten pracował z nami, panie. Nie jesteś obrzydłym strażnikiem, to ci mogę powiedzieć, jakie jest nasze zajęcie — przemycamy tytoni, koronki i inne towary z Belgii do Francji. Jest to rzemiosło zyskowne, lecz bardzo ciężkie. Dziewczyna, na którą czekamy, poszła właśnie z tytoniem.

— A w jaki sposób Tom wam pomagał — spytałem. Czy także przemycał?

— Widać, że nie jesteś panie z tych stron — odrzekł Michał Dewachter. Takiego psa, jak Tom, tresuje się od małego, ucząc go przebiegać przez granicę z Belgii do Francji i z powrotem. Przytem uczy się go poznawać i uciekać przed strażnikami. Ile razy włożyłem na siebie ich mundur, który mam w tym celu — pies dostawał baty. Po krótkim czasie, ujrzawszy już zdaleka zielone spodnie, uciekał, ile mu sił starczyło.

— Więc pies przenosił tytoni?

— I tytoni i cienkie płótna i co się zdarzyło. Tom, panie, jak człowiek sumiennie zarabiał trzy franki dziennie. To też te gałgany, strażnicy przesładowali psy nasze nie mniej, niż nas samych. Tom miał doskonałe nogi nie bał się żadnego zwierza. Lecz cóż... kule mkną szybciej, niż cztery psie nogi — prawda panie? Rozdzierający jęk przerwał opowiadanie Dewachtera. Ten prędko wyszedł do drugiego pokoju, a za chwilę wróciwszy, powiedział cicho:

— Ostatnie jego chwile nadeszły... biedne zwierzę...

— Dlaczegoż — rzekłem — ci strażnicy byli tak okrutni względem niego, że mu obcięli nogę?

Michał pokiwał smutnie głową.

— Dlaczego... dla nagrody, panie. Kiedy do protokołu o zabiciu psa, jaki przesyłają zwykle swemu zwierzchnikowi do Francji, dołączą oni nogę zwierzęcia, wtedy w nagrodę dostają dużo pieniędzy — dwadzieścia pięć czy trzydzieści franków. Pośpieszyli się zanażać, a może myśleli, że Tom już nie żył, a on, biedaczysko, powrócił dziś rano na trzech nogach...

W tej chwili posłyszeliśmy czyjeś kroki za drzwiami.

— Gudula wraca — powiedział Dewachter.

Tak było w istocie.

Do pokoju weszła duża, baryczna dziewczyna,

nieokreślonego wieku z jasno-blond włosami. Spojrzała na mnie wzrokiem pełnym nieufności, mówiąc coś jednocześnie do ojca w języku flamandzkim, poczem oboje poszli do Toma.

Usłyszałem płacz Guduli, a taką siłę mają łzy kobiece, że i ja w tej chwili uczułem się mocno wzruszony śmiercią biednego zwierzęcia.

Za chwilę weszła Gudula, ocierając łzy, a za nią Michał.

— Chodźmy, panie — zwrócił się do mnie — odprowadzę pana do Fordnyet i koni tam wyszukam.

Wąską drożyną przeszliśmy przez zasy i dostaliśmy się na drogę, prowadzącą do wsi.

Idąc obok milczącego przewodnika, myślałem o nieszczęsnym losie zwierzęcia, którego jęki przed chwilą słyszałem, o losie Toma, który jak chrześcijanin umierał na posłaniu, którego jak bliskiego krewnego ludzie opłakiwali.

Całe biedne życie Toma stanęło mi przed oczami.

Widziałem małe, nowonarodzone szczenię, co, jak żółta kula, drżące z zimna, spoczywało na łonie matki; widziałem potem młodego, lubiącego figle psika i dorosłego już psa, którego batem uczono mądrości. Wyobrażałem sobie owe straszne upały, ową przeprawę przez zasy i obawę przed obcymi psami. Istną Odysseą wypadków, walk i bitew było to krótkie życie psa-przemytnika, aż do tego dnia tragicznego, do tego ostatniego etapu, kiedy przeżyte kulą z krwawiącą się nogą zdążył w strony rodzinne...

I myślałem o ciemnej duszy zwierzęcia, w której odbijają się wszystkie nasze miłości i nienawiści, nasze męstwo lub podłość, która cierpi i walczy li tylko dla nas, bez żadnej korzyści dla siebie...

tłum. F. POPLAWSKA.

Przy grach i zabawach, przy uroczystościach publicznych, narodowych i rodzinnych, przy zakładach i zapisach — wszędzie i zawsze pamiętajmy o funduszach Towarzystwa Szkoły Ludowej!

Wiadomości bieżące.

— **Wpisy** do Akademii handlowej we Lwowie odbędą się w dniach 1 i 2 września b. r. od godz. 9 do 11 rano w kancelarii dyrekcyi. Egzamin wstępny do I. klasy dnia 3 września b. r. o godzinie 8 rano. Egzamin prywatny z przedmiotów kupieckich odbędzie się w Akademii handlowej 1 października b. r. Podania o przypuszczenie do tego egzaminu należy wnieść najdalej do 20 września b. r. Bliższych szczegółów udziela dyrekcyja Akademii za nadesłaniem marki pocztowej za 10 h.

Wpisy do zakładu wyższego wychowawczo-naukowego Amelii d'Endel we Lwowie przy ul. Akademickiej 13, rozpoczęły się 29 sierpnia.

Dyrekcyja szkoły kowalskiej w Sulkowicach (stacya kolejowa Kalwarya) podaje do wiadomości, że wpisy na rok szkolny 1903/4 rozpoczną się 10 i trwać będą do 15 września włącznie. Zakład ten ma dwa oddziały: Oddział kowalski dla kowalstwa towarowego i wozowego i oddział ślusarski dla ślusarstwa maszynowego i narzędziowego. Na każdym z tych oddziałów nauka teoretyczna i praktyczna trwa przez trzy lata. Nowo zgłaszający się uczniowie winni wykazać się, że ukończyli 14 rok życia, posiadają odpowiednie fizyczne uzdolnienie do obranego zawodu i co najmniej uczynili zadość ustawie o obowiązkowej nauce w szkole ludowej. Na żądanie wysyła się sprawozdanie szkolne, w którym program nauki i organizacyja szkoły są bliżej określone. Utrzymanie ucznia w Sulkowicach, zależne od wymagań, kosztuje 20—30 kor. miesięcznie, przy czem dla uczniów biednych a zdolnych i pilnych są do dyspozycyi zapomogi z funduszy rządowych i krajowych.

Nauka w krajowej szkole tkackiej w Gorlicach rozpoczyna się w dniu 1 września b. r. Szkoła ma za zadanie kształcić młodzież na zawodowych tkaczy. Nauka trwa dwa a względnie trzy lata i jest bezpłatną. Uczeń, który nabrał tyle wprawy, że umie wyrobić towary tkackie na sprzedaż, otrzyma pewne wynagrodzenie. Oprócz tego uczniowie ubodzy a pilni mogą otrzymać 6 do 10 kor. miesięcznie tytułem zapomogi na utrzymanie, zaś po pomyślnem ukończeniu nauki mogą za staraniem zarządu szkoły otrzymać z Wydziału krajowego zapomogę na sprawienie sobie warsztatu i potrzebnych przyrządów. O pracę dla uczniów, którzy ukończą naukę, stara się zarząd szkoły. Do nauki może być przyjętym uczeń, jeżeli ukończył szkołę ludową i przynajmniej 13 rok życia. Kto nie ukończył szkoły ludowej, ma udowodnić, że w inny sposób nabrał wprawy w czytaniu i pisanu. Zapisywać można uczniów zwyczajnych od 1 do 30 września b. r., przyczem zwraca się uwagę, że zgłoszenia późniejsze uwzględniane nie będą. Zgłoszenia o przyjęcie ucznia należy podawać do zarządu warsztatu. Wszelkich bliższych wyjaśnień tak co do przyjęcia, jak również i trwania nauki, udziela instruktor zakładu p. B. Gęsiecki. Zgłaszać się można codziennie od godz. 8 do 12 przedpoł. i od 2 do 6 pop. w budynku szkolnym, dom Miłkowskiego I. p. w Rynku.

— **Zwiedzanie kopalń wielickich.** Dyrekcyja skarbu we Lwowie, wskutek prośby komitetu obywatelskiego, zezwoliła na urządzenie nadzwyczajnego zwiedzenia kopalni w Wieliczce dnia 5 września b. r., przeznaczając cały czysty dochód na dotkniętych kłę-

ską powodzi w powiecie wielickim. Bilety wstępu do kopalni wraz z biletami zjazdu i wyjazdu nabywać będzie można od dnia 1 września b. r. w handlu p. Piszerza w Krakowie, linia A—B.

— **Prezydent Tchorznicki** wyjeżdża 2 września na 4-tygodniowym urlopie. Zastępstwo obejmie wiceprezydent Dylewski. Na czas pobytu cesarza (13—16) przerwie prezydent Tchorznicki swój urlop i powróci do Lwowa. W ostatnich dniach bawił prez. Tchorznicki w Samborze i Drohobycz. W Samborze celem wydania zarządzeń nagłych z powodu groźnego zarysowania się budynku sądowego, a w Drohobycz celem zwiedzenia nowego budynku sądowego.

— **Z Truskawca** donoszą nam, iż w stanie zdrowia p. Kazimierza Skrzyńskiego zaszła zmiana na lepsze, pozwalająca na przewiezienie chorego do Lwowa, co pod opieką dr. Pelczara nastąpić ma w bieżącym tygodniu.

— **Ruch ludności m. Lwowa** w czasie od 2 do 22 sierpnia b. r. Dzieci urodziło się 245, z tych nieżywych 21. Zmarło osób 228. Przyczyny śmierci: Brak sił żywotnych od urodzenia 15, suchoty 25, zapalenie płuc 9, dyfterya 2, szkarlatyna 2, ospa 0, udar mózgu 3, wady serca 15, złośliwe nowotwory 10, tyfus 1, zakażenie przyranne 7, choroby ze zwierząt przeniesione 1, cholera infantum 4, inne naturalne przyczyny 96 wypadków, gorączka pógłowa 1, samobójstwo 1, śmiertelne uszkodzenie 2.

— **Omniбусy do Brzechowic**, które dotychczas kursowały 7 razy dziennie, będą z dniem 1 września kursowały 4 razy. Zmianę tę zaprowadził p. Kurkowski z tego powodu, że liczba wycieczkowców i letników znacznie zmniejszyła się.

— Teatry:

Teatr miejski:

Dziś w poniedziałek nie będzie przedstawienia.

We wtorek 1 września po raz pierwszy: „Posłaniec nr. 6666”, operetka w 3 aktach L. Krenna i K. Lindana, muzyka C. M. Ziehrera. W głównych rolach wystąpią panie: Porecka, Miłowska, Łopatynska, Kasprowiczowa, Okońska; pp. Feldman, Okoński, Lelewicz, Jastrzębski, Kliszewski, Kratochwil, Paszkowski, Turzański i Jaroński. Kapelmistrz Fr. Słomkowski. Nowa wystawa.

We środę 2 września (pierwsze przedstawienie dramatu po powrocie z Krynicy) po raz pierwszy: „Wianek mirtowy”, cztery akty, napisał Jerzy Żuławski.

We czwartek 3 września po raz drugi: „Posłaniec nr. 6666”, operetka w 3 aktach z prologiem C. M. Ziehrera.

W piątek po raz drugi: „Wianek mirtowy”, cztery akty, napisał Jerzy Żuławski.

W sobotę po raz trzeci: „Posłaniec nr. 6666”, operetka w 3 aktach z prologiem C. M. Ziehrera.

Teatr ludowy:

We wtorek 1 b. m.: „Na wakacjach”, Sielanka humorystyczna w 3 aktach Sydona Friedberga.

We czwartek 3 b. m. po raz pierwszy: „Wilhelm” tragedia w 5 aktach Szyllera.

— **Agitacja moskalofilska.** Jeden z przyjaciół szęgo pisma, p. L., donosi nam, że jaćs pokatni itatorzy rozpuszczają wśród ludu ruskiego w Brzeńskim wieści o pobycie, w Rosyi... areyksięcia Ruffa. Jak opowiadają chłopci, Rudolf jest „obarsztom” w służbie carskiej i po śmierci cesarza Franciszka Józefa wkroczy z wojskiem rosyjskiem do Galicji i odbierze „swoju pająku”. Wtedy przyjdzie również ostatnia godzina „na żydów”, których Rudolf nie cierpi. Rzecz ciekawa, że chłopci zasięgali w tej sprawie opinii jednego z księży ruskich, który dyplomatycznie im odpowiedział, że „może to być (?), ale o niczem nie słyszał”.

— **Kasa zapomogowa „Przyjaźń”** odbyła wczoraj pod przewodnictwem p. Miszczyszyna doroczne walne zgromadzenie. Po odczycaniu protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia, sekretarz Błahy zdał sprawozdanie z czynności wydziału, poczem odczytano sprawozdanie kasowe, które przedstawia się następująco: Dochody Stowarzyszenia w roku ubiegłym wynosiły 7.361 k. 83 h., rozchody zaś 6.568 k. 11 h., stan majątku z końcem 1902 r. 793 k. 72 h. Stowarzyszenie liczy 202 członków zwyczajnych, oprócz tego 4 honorowych i 6 wspierających. Po przyjęciu do wiadomości tego sprawozdania, udzielono wydziałowi absolutorium z czynności i rachunków. Po wyborze jednego członka do wydziału i 3 członków i ich zastępców do komisji skontrolującej, zamknął przewodniczący zgromadzenie. Należy dodać, że zgromadzenie to zwołane było trzy razy i żadnym razem nie było kompletu. Wczorajsze wreszcie zgromadzenie, zapowiedziane „przy jakimkolwiek komplecie” na godz. 5, rozpoczęło się dopiero o 7½ przy bardzo słabym udziale członków.

— **Strzelanie premiowe** p. Leona Wiktora odbyło się wczoraj o godz. 3 pop. na Strzelnicy miejskiej. W strzelaniu wzięło udział 14 członków, strzałów padło 340. Pierwszą premię zdobył p. Michał Olszewski, drugą p. Wład. Ciechulski, trzecią Stan. Markiewicz, czwartą Kazim. Popłowski, piątą Juliusz Wierzbicki, szóstą Maryan Smoleński, siódmą Stefan Starzecki, ósmą Karol Wenzel, dziewiątą Ludwik Matiaszek. Zabawa szła tak ochotczo, iż po rozdzieleniu premii rozpoczęto strzelać o zakłady, a strzelanie to skończyło się dopiero o zmroku, t. j. wtedy, jak już nie można było widzieć tarczy.

— **Karambola** z wozem kolei konnej urządził wczoraj w ul. Żółkiewskiej woźnica Salomon Kessler. Pociągnięto go do odpowiedzialności za nieostrożną jazdę, a nadto tramwaj skarży go o zwrot wyrządzonej szkody.

— **Stow. fiaków, dorożkarzy**, przedsiębiorców pogrzebowych i t. d. odbyło dziś doroczne walne zgromadzenie pod przewodnictwem p. Kurkowskiego.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego zabrał głos jeden z członków, wzywając swych kolegów, aby nie wyprawiali „bałaburdy”, ale spokojnie obradowali, gdyż stan dorożkarski i tak jest ponizowy, więc nie należy dawać powodu do utyskiwań na ten stan. Po zagajeniu zgromadzenia przez przewodniczącego, który uznał komplet za wystarczający, odczytał p. Domain protokół z ostatniego walnego zgromadzenia. Dłuższa dyskusja wywiązała się nad zamknięciem rachunkowym. Ponieważ bilans stow. nie zgadzał się, według zdania niektórych mówców, z faktycznym stanem ksiąg, uchwalono polecić przyszłej komisji rewizyjnej, aby jeszcze raz zbadała stan rachunków i zdała z niego sprawę zgromadzeniu. W dalszym ciągu zarzucono zarządowi, że zapomniał gdzieś protokół z posiedzenia z 18 sierpnia 1900 r. i że dotyczącą kartkę z księgi protokolarnej wydał. Wobec tych zarzutów wstrzymano się z udzieleniem absolutorium aż do chwili, kiedy zarząd oczyści się z tych zarzutów.

W dalszym ciągu uchwalono utworzyć biuro stręczeń pracy przy zgromadzeniu towarzyszy dorożkarskich. Po nader burzliwej dyskusji nad tem, kto z obecnych ma prawo wyboru i wybieralności, przystąpiono wreszcie o godz. 12 do wyboru przełożonego, 12 członków wydziału i 6 zastępców. Ponieważ p. Kurkowski zrezygnował z godności prezesa, postawiono na jego miejsce kandydaturę p. Opuchłaka Ludwika.

— **Prawdziwy Bur (Boer) z Transwaalu** bawi we Lwowie i złożył wizytę w naszej redakcji. Przedłożył nam dokumenty, paszport i wycinki z gazet angielskich dowodzące autentyczności jego osoby i udziału jego w wojnie z Anglią. Nazywa się Max Słema i w jednej bitwie został ciężko ranny w głowę odłamkiem granatu, który mu formalnie polupał na kawałki czaszki. Lekarze angielscy nałożyli mu wtedy na głowę srebrną płytę i uratowali mu życie. Jednakże ślady rany są do dzisiaj nawet z daleka widoczne. Słema, jest, jak każdy Boer znakomitym strzelcem, ponieważ zaś wojna go zrujnowała, a z czegoś żyć trzeba, będzie się wraz z żoną, którą przywiózł ze sobą, popiswał fenomenalnym swem strzelaniem w... cyrku! Nowoczesne stosunki społeczne mają czasami niesłychaną ironię w biegu wypadków i losach ludzi!

— **Epilog wycieczki do Budapesztu** rozegra się, jak łatwo można było przewidzieć, przed kratkami sądowymi.

Mianowicie komitet wycieczkowy zaangażował na wycieczkę kapelę narodową, zobowiązując się zapłacić 480 koron, tudzież dać członkom kapeli zupełne utrzymanie w ciągu podróży i pobytu w Budapeszcie. Na co podobno z góry od Węgrów wzięli pieniądze. W drodze już nie bardzo pamiętał komitet o potrzebach muzykantów, a w Budapeszcie zupełnie o nich zapomniał, tak że biedni muzykanci musieli z własnych funduszy pokrywać koszty utrzymania.

Lecz pp. Jarki, Parachoniaki o ile mają krótką pamięć tam gdzie chodzi o wypełnienie zobowiązań, o tyle znakomitą pamięcią odznaczają się, ilekroć można zrobić interes. Widząc serdeczne przyjęcie ze strony Węgrów i sympatyę, z jaką witano wszędzie kapelę narodową, nie omieszkali wyzyskać tej sympatii na własną korzyść i wynajęli trzykrotnie kapelę rozmaitym restauratorom, chowając do kieszeni za każdy występ kapeli po kilkaset koron.

Takie postępowanie otworzyło oczy naiwnie dotychczas wierzącym członkom kapeli, którzy spostrzegli się wreszcie, że są przedmiotem wyzysku.

Toteż oburzeni, przyszedłszy na dworzec tuż przed odejściem pociągu z Budapesztu, oświadczyli stanowczo, że nie wsiadą do wagonów i nie ruszą się z Budapesztu, jeżeli natychmiast nie otrzymają pieniędzy; nie mają bowiem, wobec takiego postępowania komitetu, najmniejszej gwarancji, że pieniądze we Lwowie otrzymają.

Kilkutysięczna publiczność, zgromadzona na dworcu dla pożegnania wycieczkowców, była widzem tego skandalu, przypatrując się ze zdumieniem kłótni komitetu z kapelą. W kłótnię wdał się wreszcie członkowie komitetu budapeszteńskiego i przy ich pomocy zdołano ułagodzić oburzonych członków kapeli, którzy wreszcie ustąpili, zapewnieni najświętszym słowem honoru pp. komitetowych, że pieniądze otrzymają natychmiast po powrocie do Lwowa.

Niestety, przybywszy do Lwowa, przekonała się kapela, co jest warte słowo honoru tych panów, dotychczas bowiem pieniędzy nie otrzymała i będzie musiała w drodze sądowej poszukiwać swych pretensyi.

Dla uzupełnienia obrazu podajemy, że hojny komitet dał całej kapeli na pożywienie przez 5 dni pobytu w Budapeszcie aż... 30 zł. Z powrotem biedni muzykanci chodzili po pociągu i prosili jadących o cokolwiek do jedzenia, bo poprostu z głodu giną.

— **Rzadki spokój**, niepamiętny już od dawna panował wczoraj w lokalu Pogotowia ratunkowego. W przeciągu ostatnich dwudziestu czterech godzin nie wzywano pogotowia ani razu, personal więc stacyjny świątkował wczoraj do 10 godz. w całym tego słowa znaczeniu.

— **Tłumok bielizny**, ubrań damskich i najrozmaitszych drobiazgów odebrał wczoraj Franciszkowi Studennemu, który chciał je sprzedać na placu Krakowskim. Studenny zeznał w policyi, iż tłumok ten znalazł w pociągu na stacji kolejowej w Drohobycz i sobie przywłaszczył. W tłumoku znaleziono kartki korespondencyjne adresowane do p. Anieli Kulczyckiej w Zeleniance (poczta Hrebenów).

Kronika policyjna. P. Samuelowi Brodingerowi skradziono w ul. Lwowej srebrny zegarek z łańcuszkiem. — W ul. Bożniczej aresztowano goniańca Józefa Kiezurę, który będąc mocno podpijany, napadł na dorożkarza Ilka Oburbańskiego i pobił go w najokropniejszy sposób. — Na placu Krakowskim aresztowano szesnastoletniego Jana Hrycewskiego z Krzywczyc, który chciał sprzedać kosztowną obróżę ściągającą z czyjegós psa. — Wczorajszej nocy włamano się do szynkowni Szulima Schönfelda przy ul. Łyczakowskiej pod l. 40 i skradziono mu znaczny zapas tytoniu, cygar i papierosów.

Zgubiono. Pan Henryk Hasztrakiewicz z Ganczar pow. lwowskiego, zgubił przy wsiadaniu do wozu kolei elektrycznej lub też na dworcu głównym, pugilares z srebrnym monogramem H. H. zawierający 170 koron.

Znaleziono. Kapral policyi znalazł dwie korony w ul. Karola Ludwika. — W ul. Łyczakowskiej znaleziono pugilares skórzany zawierający 9 kor. 25 halerczy.

□ **Przemysł.** (Bankiet pożegnalny. — Falszywe weksle). Mieszczaństwo przemyskie żegnało w sobotę bankietem w hotelu „Wiktoria” ks. dr. Drozda, katechetę, przeniesionego z gimnazjum tutejszego do gimnazjum w Sanoku. Ks. dr. Drozd był osobistością powszechnie znaną. Czynny i ruchliwy nie lecił się brać udziału w życiu publicznym. Węć zasiadał w Radzie gminnej, w Radzie powiatowej i w Radzie szkolnej okręgowej. Kierował bursą dla uczniów gimnazjalnych i zarządzał przez pewien czas fabryką maszyn rolniczych, istniejącą dzisiaj pod firmą „Wulkan”. Wyrazy uznania za tę wszechstronną działalność wypowiedział burmistrz dr. Deliński, wnosząc pierwszy toast. Imieniem kleru przemawiał ks. Federkiewicz, imieniem rodziców, których dziatwę uczył ks. dr. Drozd, dr. Tarnawski, imieniem Rusinów ks. Kopko, imieniem żydów dr. Pordes. Ks. dr. Drozd wzruszonym głosem podziękował za uznanie obywatelstwa, zapewniając, że chociaż nieobecny duchem, zawsze będzie jednym z Przemysła, któremu służył, jak umiał, szczerze i ofiarnie. — Od kilku dni obiegają po mieście wieści, że w Kasie oszczędności eskontowano weksle z fałszywymi podpisami, wskutek czego poniesie Kasa znaczną szkodę. Istotnie przeciw trzem weksłom zaskarżonym przez Kasę, wnieśli pozwani zarzut nieautentyczności podpisu. Sumy zaskarżone są jednak nieznaczne, a nadto Kasa nie poniesie najprawdopodobniej żadnej szkody, gdyż na wekslach tych są jeszcze podpisy innych osób wekslowo zobowiązanych. W jednym wypadku sfalszowania podpisu wdrożono już dochodzenia karne. Na każdy wypadek sprawa z weksłami podrobionymi jest nie-smaczną.

□ **Zaleszczyki.** (Ślub dziecka.) Piszą nam 25 b. m.: Ksiądz ruski, Aleksey Zalucki, w Burakówce udzielił tymi dniami ślubu Polce Tyszkowskiej, liczącej lat dwanaście, która wyszła za mąż za parobka Ilnickiego ze Słobódki. W czasie głoszenia zapowiedzi doniesiono o tem konsystorzowi ruskim i starostwu i nikt nie zabronił. Gdzie są ustawy kościelne i państwowe? czy ślub jest ważny?

□ **Kołomyja.** (Sokół. — Młodzież polska.) Piszą nam d. 30 b. m.: Jużto przyznać trzeba, że „Sokół” nasz nie gnuśnieje. Inny, syt trudu i znoju spoczywałby może po złocie snem sprawiedliwego. Tymczasem u nas pracuje się bez przerwy nad szerzeniem idei sokolej. Co niedzieli prawie, przez czas wakacji, sprawny hufiec z imponującą liczbą ćwiczących i z dwiema na razie sokolicami wyruszał z miasta, do grodów sąsiednich. Takie wycieczki odbyły się do Kut, Kosowa, Peczenizyna, a na 6 września przygotowuje się jeszcze do Zaleszczyk, na uroczyste gody tamtejszego Sokola: Poświęcenie gmachu. — Na ten dzień zwołuje zebranie za zaproszeniami tutejsza młodzież polska, a żywotność spraw, jakie są na porządku dziennym, każe się spodziewać liczego udziału. Chodzi bowiem o założenie Towarzystwa młodzieży polskiej, którego chyba brak z pewnością każdy u nas odczuwa. W Kołomyi prawie wszystkie obchody narodowe zwała się na Koło Polek, które zadziwia każdego jeszcze swoją energią. A już Szkoła Ludowa koniecznie potrzebuje młodych ludzi, którychby opiece powierzone były okoliczne czytelnia, praca nad uświadamieniem i unarodowieniem ludu wiejskiego.

□ **Stanisławów.** (Goniec kresowy. — Bank mieszczański. — Egzamin w Zakładzie karnym. — Roki sądów przysięgłych. — Zgromadzenia robotnicze i aresztowania). Założone tutaj w roku zeszłym pismo p. t. „Goniec kresowy” przenosi swoje wydawnictwo do Lwowa, gdzie ma nadzieję byt swój utrwalić. — „Bank mieszczański” odbył w sobotę nadzwyczajne walne zgromadzenie, na którym uchwalono zatwierdzić kupno realności w śródmieściu od p. Edmunda Raucha za cenę 100.000 koron. Walne zgromadzenie to, jak wszystkie zebrania tej rozrastającej się olbrzymio instytucji finansowej, nie było pozbawione cech humorystycznych ze strony przedstawicieli opozycji. — W tutejszym Zakładzie karnym odbył się onegdaj egzamin w istniejącej tam dla więźni trzyklasowej szkole i wykazał dobre rezultaty udzielanej im nauki. Do szkół tej uczęszczało 218 więźniów, z tych 201 wykazało postęp dobry i dostateczny, a 55 otrzymało za pilność nagrody. — Kadencja sądów przysięgłych rozpoczyna się z dniem 9 września b. r. Sądzonych będzie kilka spraw o zabójstwo. — W ostatnią niedzielę, po odbytem zgromadzeniu ludowym pod gołem niebem przy olbrzymim udziale uczestników, odbyły się na mieście późnym wieczorem demonstracje, za które aresztowano kilku robotników. Jednego z nich, Emila Lankerta, odstawiono do sądu karnego. Zgromadzenie uchwaliło wysłać do starosty, rady dworu Prokopczyca deputację w sprawie wyborów do Kasy chorych.

Ukorzenie się. Czytelnicy przypominają sobie zapewne głośną polemikę, jaką na szpaltach warszawskiego „Głosu“ toczył ks. Kowalski z „Przeglądem Katolickim“ o prawo krytykowania biskupa, jako literata. Chodziło o ks. biskupa Niedziałkowskiego i o jego artykuły literackie, które w sposób ostry i bezwzględny skrytykowane zostały przez ks. Kowalskiego. Kutek tej polemiki, gorszącej poniekąd dla sfer katolickich, był taki, że ks. Kowalski musiał porzucić redakcję „Śpiewu Katolickiego“, który wydawał w Płocku, a następnie opuścił Królestwo. Krążyły wieści, że ks. K. przyjął luteranizm. Obecnie „Przegląd Katolicki“ zamieszcza list następujący:

„Niżej podpisany przeprasza biskupa swojego, Jego Ekscelencyę hr. Szembeka, za nieposłuszeństwo uważa wystąpienie swoje literackie w sprawie krytykowania biskupa-literata za nierozważne i gorszące.

Gdyby władza kościelna życzyła sobie, abym co więcej napisał, gotów jestem wypełnić wszystkie jej zlecenia.

Oświadczam przytem, że jak byłem, tak jestem wiernym synem Kościoła rzymsko-katolickiego.

Ks. Teofil Kowalski

Magister Teologii, doktor prawa, dawny redaktor „Śpiewu Kościelnego“, kapłan dycezyi płockiej“.

○ **Czy syn pamięta?** Dzienniki francuskie pytają nowego pruskiego ministra wojny, generała Einemę, czy pamięta, że ojciec jego, który był oficerem dowódcą szwadronu w wojsku honorowskim zginął śmiercią bohaterską w r. 1866 w bitwie pod Langensalza. Einem ojciec walczył dzielnie, cały pokryty ranami i nie chcąc się poddać, padł przebity bagnietem pruskim.

○ **Nowe fałszerstwo.** Po tyarze Saitafernesa, która okazała się fałszyfkatem, przysłała kolej na sławną tablicę Mezy, króla Moabitów, pochodzącą jakoby z IX. wieku przed Chrystusem i uważaną za nader cenny i ciekawy zabytek epigrafii wschodniej. Dr. Albert Loewy, uczony austriacki, dowodzi obecnie, że tablica Mezy jest dziełem zuchwałych fałszerzy. Rząd francuski nabył tę tablicę na podstawie opinii znanego orientalisty Clermont-Ganneau, który, dziwnym trafem, kiedy jeszcze nie przypuszczano fałszerstwa tyary Saitafernesa, wyraził zdanie, że nie jest ona autentyczną. P. Clermont-Ganneau i broni gorąco autentyczność tablicy Mezy, opierając się na zdaniu Renana i innych specjalistów.

○ **Niedaleko do setki.** Cesarz Wilhelm nabył niedawno zamek myśliwski Dammsmühle z lasami, w Brandenburgii za 2½ miliona marek. Jest to już 71 z kolei posiadłość, nabyta po wstąpieniu na tron, nie licząc „twierdzy“ Pichelswerder, która ma być zbudowana kosztem rządu pruskiego.

Dr. Sochański Józef, lekarz chorób wewnętrznych powrócił z pobytu letniego i ordynuje jak dawniej przy ul. Pańskiej 1. 2.

Cyrk braci Truzzi, cieszy się zawsze wielką sympatią publiczności, a przyznać trzeba, iż cieszy się nią zupełnie zasłużenie. Znakomita tresura koni, wyborci gimnastyki, klasyczne dowcipy kłownów i znakomita reżyserja, składają się na przedstawienie, dozwalające publiczności bardzo miło i wesoło spędzić wieczór i uśmieć się do syta. W obecnym programie budzą ogólny podziw bracia Ciotti swymi ćwiczeniami na niesiodłanym koniu, ćwiczeniami jakich dotąd we Lwowie nie widziano, wykonywanymi z brawurą i nadzwyczajną zręcznością.

Również podoba się bardzo pantomina „Pan Twardowski“, w którą wchodzi balet „Krakowskie wesele“ i mazur. Kostiumy bardzo ładne i wykonane ze ścisłością historyczną, to też oklaskom nie ma końca, a potęgą są bracia Fernaudes swym wprost bajecznym humorem i dowcipami.

Student medycyny z Berna szwajc. Łotysz, poddany rosyjski, zgubił w drodze swój paszport. Obecnie, w braku środków pieniężnych, poszukuje on osoby, która by użyczyła mu pożyczki na bilet kolejowy do Rygi. Wiadomość: Ossolińskich 6 red. „Promienia“.

LITERATURA I SZTUKA.

○ **Z teatru.** W dniu jutrzejszym po dokonanej rekonstrukcji gmachu otwarte zostaną podwoje teatru letniego na sezon jesienny. Ze względu, iż wtorek jest stałym dniem „operetkowym“ daną będzie premiera z dziedziny lekkiej muzyki: „Posłaniec“ Ziehrera. — Rzecz ta od pół roku cieszy się ogromnem powodzeniem w Warszawie. Zatrudniony w niej cały personal operetkowy, nadto za zgodą dyr. Pawlikowskiego czynny tu będzie wyjątkowo p. Feldmann, który objął rolę najważniejszą w Wiedniu przez Girardiego grywaną. Maszynerya ukończyła ostatnie przygotowania do nieznanego dotąd na scenie naszej efektu: sceny w czasie ulewnej deszczu, wywołującej wszędzie wybuchy wesołości.

Batutę objął p. Słomkowski.

Po jutrze wkracza dramat. Zobaczymy premierę, fantastyczny dramat Żuławskiego pt.: „Wianek mirto- wy“. Role główne spoczywają w rękach pań: Solskiej, Gostyńskiej, Rybickiej, pp.: Adwentowicza, Hierowskiego, Feldmanna, Węgrzyna i Kwiatkiewicza. Autor przybył ma do Lwowa w dniu dzisiejszym. Próbnymi kieruje dyrektor Pawlikowski. „Wianek“ grany też będzie w przyszłym miesiącu na scenie krakowskiej.

Najbliższą nowością dramatu ma być podobno wykwintna sztuka Capusa, „Kasztelanka“ lub przeżabawna krotoczwila Jacobiego „Czerwona lampa“.

Personal dramatu powrócił już w całości z Kryniczy. Brak tylko p. Solskiego, który z polecenia dyrekcji bawi w Warszawie.

○ **Teatr ludowy.** We wtorek 1 września powtórzoną zostanie znana komedia Sydna Friedberga pt.: „Na wakacyach“.

We czwartek danym będzie po raz pierwszy „Wilhelm Tell“, tragedia w 5 aktach, a w 10 odsłonach, Szyllera. W przedstawieniu bierze udział cały personal. Nowa wystawa.

○ **Z prasy.** Z dnem 1 października wychodzi zacznie w Warszawie nowe czasopismo tygodniowe p. t. „Pedagog popularny“. Redaktorem i wydawcą będzie p. Felicjan Boryslawski.

Tajemnica Teresy Humbert.

Paryski „Journal“ rzuca nowe światło na sprawę stumilionowego spadku po fikcyjnym Crawfordzie-Regnierze.

Miliony istnieją. Być może istnieje również lub istniał posiadacz ich Regnier, domniemany ojciec, czy raczej skryty wspólnik Teresy, który jednak niema nic wspólnego z Regnierem zdrajcą, złym duchem Bazaine'a.

Ten nieznaną Regnier był nie zdrajcą, ale po prostu złodziejem, który podczas Komuny w r. 1871, kiedy pożar ogarnął gmach ministerjum finansów, przywłaszczył sobie ogromną sumę w rentach. Zginęło lub spłonęło papierów wartościowych na sumę kilkuset milionów.

Jaki stosunek łączył go z Teresą — niewiadomo. Nasawa się mimowoli przypuszczenie, czy tym Regnierem — przywłaszczyтелем nie był „surowy republikanin“, papa Humbert, później minister sprawiedliwości, ojciec męża Teresy, lub ktoś z jego przyjaciół?

Ta hipoteza wszystkie sprzeczności godzi i wyjaśnia i, co więcej, tłumaczy daty — narodzin sprawy i zapowiadane przez Teresę wykrycia tajemnicy najdalej za dwa lata, tj. w r. 1905.

Nie kłamią więc świadkowie, którzy twierdzą, że widzieli renty. Ale jak wówczas, tak i teraz Teresa nie może ich pokazać z bliska, nie może pozwolić na zanotowanie numerów. Bo rząd francuski, dopiero w cztery lata po pożarze i kradzieży zrobił zastrzeżenia co do numerów zniszczonych lub przywłaszczonych rent. W r. 1905 następuje po trzydziestu latach cywilne przedawnienie i renty staną się własnością tego, kto się okaże ich posiadaczem.

Powyższa hipoteza tłumaczy również datę narodzin sprawy spadku po Crawfordzie. Sprawa wypłynęła w r. 1881, kiedy właśnie nastąpiło przedawnienie kary i posiadacz rent ryzykował tylko, że w razie wykrycia pochodzenia milionów utraci je, ale nie będzie odpowiadał kryminalnie za przywłaszczenie.

Dalsze poszukiwania wykryły, że istniał Renier (bez g), b. konsul belgijski, który w r. 1870 osiedlił się we Francji, w roku 1871 był w Paryżu i zmarł w roku 1896 w Cannes. Ten Renier, który, umierając, zapisał swój majątek rządowi belgijskiemu na utworzenie instytutu medycznego był w jakichś tajemniczych stosunkach z Humbertami i Daurignacami. W papierach jego znaleziono zobowiązania dłużne na sumę 11,000,000 franków, podpisane przez małżonków Humbertów i Maryę Daurignac. Na mocy układów z rządem belgijskim Humbertowie uwolnili się od tych zobowiązań za sumę 633,199 fr. 85 cent. Widocznie między Renierem i nimi były inne jeszcze rachunki. Cały majątek, pozostawiony przez Reniera i ogłoszony obecnie w „Etoile belge“ wynosił około 2 milionów franków. Należy przypuszczać, że weksle na sumę jedenastu milionów, podpisane przez Humbertów i Maryę Daurignac były zabezpieczeniem powierzonych im przez Reniera rent. Dotychczas nie wyjaśniono, dla czego rząd belgijski, który dziedziczył po Renierze, zrzekł się swych pretensyj do Humbertów za stosunkowo skromną sumę.

Wiadomości polityczne.

(Rosja i Japonia. — Manifestacje irredentystyczne w Trewirze. — Kłeska Wittego. — Wizyta cara).

— (n) Pekijski korespondent Times'a telegrafuje 28 b. m., że zdaniem wszystkich dyplomatów i agentów europejskich, obeznanych na miejscu z położeniem, można śmiało twierdzić, iż toczące się obecnie w Petersburgu układy między Rosją i Japonią są ostatnią próbą pokojową. Japoński minister nad Nową przedłożył był przed dwu tygodniami projekt jedynie jeszcze możliwego modus vivendi, polegający na takim rozgraniczeniu „sfer interesów“, ażeby Rosja miała wolną rękę w Mandżurji — a Japonia w Korei. Korespondent „Timesa“ pisze dalej: „Jeżeli najświeższe europejskie dzienniki, jakie tu doszły, odzwierciedlają doprawdy opinię dyplomatyczną i publiczną, to jest rzeczą ogólną, że do jakiego stopnia Europa zdaje się nie zdawać sobie sprawy z krytycznego położenia na dalekim Wschodzie!“

Nawet najlepiej informowane pisma europejskie zdają się być przekonane, że kwestja mandżurska będzie załatwiona, skoro tylko Chiny podpiszą traktat ze

Stanami Zjednoczonymi, obiecując otwarcie portów Mukden i Tatumkan dla handlu zagranicznego. Co do Mukden, wszystkie drogi doń prowadzące, są w rękę Rosji — zaś Tatumkan jest małym portem chińskim, tak płytkim, że czwartorzędne parowce mogą dopływać doń na odległość kilku mil od przystani; jest on nadto już otwarty dla handlu wewnętrznego, czego dowodzi fakt, że japońskie i angielskie parowce z Czufu odwiedzają go codziennie.

Tem dziwniej uderza nas tu obojętność, czy zaślepienie Europy, że bez cienia wątpliwości jestesmy tu w przededniu wypadków, które zmuszą cały świat do zajęcia się dalekim Wschodem. Problem jest poprostu ten: Czy pokojowy układ z Rosją jest jeszcze możliwy — czy Japonia zechce i zdoła przyjąć obecny „status quo“ i, pomimo zaboreznych kroków Rosji w Mandżurji i Korei, wstrzymać się od wszelkiej kontr-akcji? Faktem jest absolutnie pewnym i wyraźnym, że, pozostając bierną, Japonia musiałaby przyjąć stanowisko takie same, na jakiego została zepchniętą, gdyby w wojnie z Rosją została zwyciężoną — bo dzisiejsze, olbrzymie zbrojenie się Rosji i bezprzykładny wzrost jej potęgi na Wschodzie muszą niebawem unicestwić na zawsze japońskie ambicje.

A przecież te ambicje są wszechstronnie usprawiedliwione, są dyktowane przez absolutną konieczność rozszerzenia się Japonii na zewnątrz — na ląd stały.

Tenże korespondent, zwiedziwszy z polecenia „Timesa“ Port Artura i Dalny, pisze, że obadwa punkty zmieniły się w ciągu ostatnich pięciu miesięcy do niepoznania. Są to poprostu olbrzymie arsenały. W miastach obozuje po 20,000 wojska, w zatokach obu ruch statków wojennych jest gorączkowy. Dalny przestało być „wolnym portem“, firmy angielskie i amerykańskie opuściły miasto zupełnie.

— Rosyjski minister skarbu Witte mianowany został prezesem Komitetu ministrów. Następca jego ma zostać dyrektorem Banku państwa Pleske.

Naznaczenie Wittego prezesem Komitetu ministrów jest właściwie usunięciem go od władzy i wpływu na sprawy państwa. Rosyjski „Komitet ministrów“ niema nic wspólnego z gabinetem w państwach europejskich. Jest to specjalna instytucja, złożona z niektórych ministrów urzędujących i innych członków, wyznaczonych przez cara. Kompetencya tej instytucji nie jest ściśle odgraniczona od kompetencji Rady Państwa, a nawet Senatu. Zadaniem jej jest wogóle wydawanie zdania o projektach ustaw i ważnych zarządzeń państwowych. W hierarchii urzędowej stanowisko prezesa komitetu jest awansem dla ministra, ale faktycznie jest honorowem usunięciem go od władzy.

Ustąpienie Wittego jest zwycięstwem ministra spraw wewnętrznych Plehwego i jego polityki.

Sergiusz Witte pochodzi z rodziny niemieckiej, urodził się w Tyflisie w r. 1849. Po ukończeniu uniwersytetu (wydział matematyczny) w Odessie wstąpił do służby kolejowej i podczas wojny rosyjsko-tureckiej wykazał talent organizacyjny, który zwrócił na niego uwagę wyższych sfer urzędowych. W służbie kolejowej szybko się posuwał, w r. 1886 był już dyrektorem kolei południowo-zachodnich, w r. 1889 został dyrektorem departamentu kolejowego w ministerstwie skarbu. W lutym 1892 r. car Aleksander III. mianował Wittego ministrem komunikacji, a w r. 1893 ministrem skarbu po ustąpieniu Wysznegradzkiego. Zrećnie przeprowadził uregulowanie waluty rosyjskiej, wogóle jednak jego polityka finansowa nie tylko nie odpowiedziała efektownym zapowiedziom, ale miała zgubne dla Rosji skutki. Jedynymi dziś realnymi jej rezultatami są: sztuczny rozwój przemysłu i ogromny wzrost długu państwowego.

— Gdy królewska para włoska przybyła na wystawę w Treviso, powitały ją tam nie tylko władze, ale i deputacja z Tryestu, która wręczyła królowej bukiet od „kobiet z Tryestu, Istrii i Gorycyi. Królowa Helena z miłym uśmiechem przyjęła bukiet, a tłum zaczął krzyżeć: „Niech żyje Tryest, niech żyje Trydent“.

Kartki, na których były wydrukowane te hasła, wciąż rozrzucono po ulicach. Podczas uroczystości królowa wciąż miała w ręku ofiarowany jej bukiet. Deputacje z Tryestu występowały ze sztandarem, owiniętym czarną krepą. Manifestacja ludowa była imponująca. Okrzyki na cześć króla i królowej mieszały się z okrzykami na cześć Tryestu i Trydentu. Król się kłaniał, królowa się uśmiechała i pokazywała ludowi podarek dam z Tryestu, Istrii i Gorycyi. Lud zmusił muzykę do odegrania hymnu tryeńskiego i zasypał kwiatami deputację z żałobnym sztandarem.

Jednocześnie z polecenia cesarza Franciszka Józefa generał Steininger witał w Treviso „przyjaciela i sojusznika“ Austrii, króla włoskiego.

— Korespondent wiedeński „Köln. Zeitung“ dowiadyuje się z zupełnie pewnego źródła, że car nie przejdzie 5 dni w stolicy Austrii, ale zabawi w Wiedniu zaledwie pół dnia, poczem z cesarzem Franciszkiem Józefem wyjedzie na trzydniowe polowanie do Mürzsteg. Hr. Gołuchowski i hr. Lambsdorf będą w tej wycieczce monarchom towarzyszyli. — Do Włoch car podobno teraz nie pojedzie, odkłada tę wizytę na później.

Kongres syonistów.

Bazylejski kongres syonistyczny zakończył swe obrady w piątek wieczorem. Sprawozdanie zeń pozostaje nam uzupełnić naszkicowaniem przebiegu kilku ostatnich posiedzeń.

Przedewszystkiem zauważyć należy, że gwałtowna opozycja, doprowadzona aż do wyjścia ze sali podczas obrad nad kolonizacją żydowską w angielskiej Afryce wschodniej, była raczej objawem temperamentu, niż rozłamu. Najgłośniejsi bowiem opozycyoniści z pomiędzy delegatów rosyjskich nie tylko potem brali udział w obradach, lecz dawali składki hojne na cele ekspedycji wschodnio-afrykańskiej, a jeden z nich złożył nawet 300 franków. Ogółem złożono na ten cel 1500 fr.

Na czwartkowym popołudniowym posiedzeniu, Sokołow z Odessy mówił o syonizmie i żydowskich instytucjach dobroczynnych na Wschodzie. W przybliżeniu obliczał, że żydzi pod panowaniem rosyjskim rocznie składają 30 milionów rubli na cele wyznaniowe i dobroczynne, z pominięciem zwyczajnych podatków. Ta dobroczynność jednakże prowadzi do lokalnej skostniałości żydostwa, powinno się zatem uzupełnić ją syonizmem.

Drugi, niemniej interesujący punkt obrad stanowiła sprawa banku kolonialnego i funduszu narodowego, której referentem był dyrektor żydowskiego banku kolonialnego Wolffsohn z Kolonii.

Bank ten rozpoczął działalność z początkiem zeszłego roku, osiągnął zysk 6000 funtów szterlingów (150.000 kor.) i założył w Palestynie filię p. n. „Anglo-Palestine-Company“. Założyciele mają nadzieję, że rząd rosyjski pozwoli im też na założenie filii w Rosji.

Wreszcie wybrano komisję z trzech dla zbadań stosunków w Palestynie.

Na posiedzeniu nocnym zajmowano się wnioskami komisji funduszu narodowego, przy czem postanowiono, że fundusz ten ma rozpocząć działalność z chwilą, kiedy osiągnie wysokości 5 milionów franków.

Z kolei rozwinęła się dyskusja nad referatem Fr. Oppenheimera na temat systemu kolonizacji żydowskiej.

Interesujące zapatrywania w tej sprawie wygłosił jeden z opozycjonistów, Davis Fritsch z Berlina. Dowodził mianowicie, że kolonizacja żydowska nie powinna mieć charakteru wyłącznie kolonizacji rolniczej, żydzi bowiem ani nie mają niezbędnej ku temu podstawy w ziemi, ani odpowiedniego materiału w ludziach. Trzeba więc brać pod uwagę także kolonizację przemysłową, a wtedy można by powrócić do myśli kolonizacji w El Arisz.

Trzeba bowiem osadzić jak najwięcej ludzi, jak najmniejszym trudem i jak najmniejszym kosztem. Zresztą droga do rolniczej kolonizacji prowadzić może przez przemysłową, przez naśladowanie angielskiego typu miasta-ogrodu. To jest typ zdrowej kolonizacji przemysłowej, który pozwoliłby na osadnictwo nawet w gorszej okolicy, a kwestję wszakże kolonizacji Palestyny powinno się traktować nie tylko teoretycznie, ale i praktycznie.

Na posiedzeniu ostatni delegat Friedemann z Wiesbadenu, referował o zmianie statutu organizacyjnego. Postanowiono, że odąd wybierać jednego delegata będzie 200 wyborców syonistycznych, a nie, jak dotąd, 100. Biblioteczka żydowsko-narodowej w Jerozolimie przyznano 2.000 franków, a każde z syonistycznych stowarzyszeń ma na cel jej płacić 3 ruble rocznie.

Zatwierdzono Wydział z siedzibą w Wiedniu i dr. Herzla jako prezidenta, a Herzl, zamykając posiedzenie, w końcowej przemowie podniósł, iż mimo uchwały w sprawie wschodniej Afryki, kongres nie porzucił swego programu i Palestyny jako ostatecznego celu. Kongres zamknięto wśród gwałtownych, entuzjastycznych wybuchów ze strony uczestników.

Telegramy „Słowa Polskiego“.

Powstanie macedońskie.

Belgrad. (TBK.) Wczoraj przedpołudniem odbył się meeting przy udziale około 8000 osób. Zabrał głos szereg mówców, między innymi pewien Serb z Starej Serbii i pewien obywatel czarnogórski. Uchwalono rezolucję, w której uczestnicy meetingu oświadczają, że Serbia i nadal nie pragnie wywoływać żadnych zakłóceń na europejskim Wschodzie, nie może jednak być obojętna wobec niebezpiecznego dla Słowian w Turcyi obecnego położenia w Starej Serbii i Macedonii; oświadcza się więc za tem, że najlepiej dałoby się zaprowadzić porządek i spokój w Macedonii w ten sposób, gdyby zadanie to poruczono interesowanemu państwu bałkańskiemu, z zastrzeżeniem zwierzchniczej władzy sultana. Każdemu z tych państw należałoby przyznać odpowiednią funkcję w tej sprawie, na podstawie osiągniętego porozumienia. Staranie o urzeczywistnienie tej rezolucji powierzono osobnej komisji.

Podeczas meetingu odczytano następujący telegram: „Vranja. Wczoraj o godz. 3 rano zburzyli Turcy i Arnauci doszczętnie klasztor św. Prohora (Prohor Peinski?) na granicy serbskiej. Wszystkich mieszkańców klasztoru wymordowano. Główny udział w rzezi brali żołnierze z oddziałów t. zw. Nizam“.

Wiadomość ta wywołała wielkie poruszenie. Urzędowej wiadomości o tem nie ma. Po meetingu usiłowała grupa niedorostków urządzić demonstrację przeciw tureckiemu poselstwu. Dzięki zarządnym środkom ostrożności i interwencji umiarkowanych żywiołów, nie przyszło do żadnego poważniejszego zajścia. Ruch tramwajowy zawsze jeszcze wstrzymany.

Konstantynopol. (TBK.) Porta zawiadomiła za pomocą noty ambasady austro-węgierskiej, że prokurator odstąpił komendzie III. korpusu, w celu ukarania winnych, akta śledcze w sprawie zamordowania czterech i zranienia jednego robotnika kolejowego przez żołnierzy na stacyi kolejowej Zelenko koło Skoplui.

Doraźny sąd w Monastyrze zasądził dwóch Bułgarów na śmierć. Odwołania od tego wyroku niema.

Konstantynopol. (TBK.) Wobec ostatnich zamachów dynamitowych wydał sultan irade, w którym — aby nadzór policyi był skuteczniejszy — zakazuje puszczania ogni sztucznych i t. p. z okazji rocznicy swego wstąpienia na tron, oraz zarządza, aby pieniądze, które na ten cel miały być użyte, były doręczone osobnej komisji; ta zaś użyje je na wsparcia dla rodzin ofiar ostatnich zamachów kolejowych i dla rannych.

Cukier potanieje.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzienniki tutejsze zaznaczają w dziale ekonomicznym, że z dniem 1 września cukier w kosztach potanieje o 11 halerzy na kilogramie (we Wiedniu stosownie do marki z 88 do 92 halerzy na 77 do 81 halerzy); cukier zaś w głowach o 12 halerzy (we Wiedniu z 86 do 88 halerzy) na 74 do 76 hal.) W drugiej połowie października cukier potanieje o dalszych 9 halerzy na kilogramie.

Ks. Ferdynand.

Konstanza. (TBK.) Książę Ferdynand bułgarski przybył tu wczoraj o g. 11 wieczór pociągiem orient-express; powitał go prezydent ministrów Stourdza i prefekt z Warny. Po upływie godziny udał się książę na swym yachcie „Nadezda“ w dalszą podróż do Warny.

Seminaryum w Sączu.

Wiedeń. (T.B.K.) Minister wyznań i oświaty reskryptem z 29 b. m. zezwolił na otwarcie seminaryum nauczycielskiego w Starym Sączu a w szczególności na otwarcie pierwszego kursu i klasy przygotowawczej.

Nauka rozpocznie się z dniem 1 października br., a zakład będzie miał na razie charakter tylko prowizoryczny ze względu, że w braku prawidłowej reprezentacji gminy, której sprawami zawiaduje obecnie zarząd tymczasowy, — gmina w Starym Sączu nie może w formie prawnej obowiązuje zabezpieczyć przyjętych świadczeń, niezbędnych do założenia stałego seminaryum nauczycielskiego.

Informacji udziela Rada szkolna okręgowa w Nowym Sączu.

Po zamknięciu numeru.

Linia telefoniczna do Wiednia przerwana pomiędzy Lwowem a Krakowem, wskutek tego depesz telefonicznych nie otrzymaliśmy.

Kradzież. P. Feliksowi Kaliwodzie zam. 1. 33 ul. Kochanowskiego, skradziono z zamkniętej szafy złoty damski zegarek wysadzany raucikami, łańcuszek i obrączkę ślubną, ogólnej wartości 308 kor.

Samobójstwo. Dziś o godz. pół do 9 rano przyszedł do łazienek „Diany“ jakiś wojskowy i zażądał wanny. Gdy mu oddano kabinę nr. 16 nieznajomy zamknął się, a po chwili z kabiny tej rozległ się strzał. Po wyważeniu drzwi spostrzeżono nieznajomego z przestreloną skronią leżącego na ziemi. Zażewwana komisja wojskowo-lekarska skonstatowała, że samobójcą jest Rudolf Fuchs, oficer magazynów wojskowych, żonaty, ojciec 2 dzieci, zam. ul. św. Marcina 1. 17. Po stwierdzeniu śmierci zabrano zwłoki do szpitala wojskowego. Przyczyna samobójstwa nieznana.

Rozmaitości.

✕ **Nowe relsy ze spławu stali z niklem.** Aliaż stali z niklem posiada cenne zalety: jest bardzo twardy i nie łatwo się zagrzewa. Wskutek tego używany jest na armaty, a obecnie Amerykanie wyrabiają z niego szyny. Towarzystwo „Pensylvania-Railway“ zamówiło 5000 ton szyn z tego aliażu w słynnej stalowni Carnegiego. Szyny kosztują dwa razy drożej, niż zwykłe, ale mają cztery razy większą trwałość. Wreszcie po zużyciu przedstawiają większą wartość, można bowiem napowrót wytopić nikiel.

✕ **Nieprzyjaciele flirtu.** Stu młodzieńców, należących do wyższego towarzystwa rosyjskiego, założyło w Petersburgu klub przeciwników flirtu. Członek klubu, schwytany na gorącym uczynku flirtu, płaci za pierwszym razem 1000 rubli kary, za drugim — 2500, za trzecim podlega wykluczeniu. Dochód z kar ma zasilać instytucja dobroczynne.

Przyjechali do Lwowa

Dnia 31 sierpnia b. r.

Hotel George'a. B. Małachowski z Krakowa. M. Żurowska, J. Mańkowski z Podola rosyjskiego. J. Binder, J. Sperling, J. Pohoryles, J. Adler z Tarnopola. B. Charmańska, B. Szunk z Charkowa. J. Zatlaka z Wiednia. S. Deiches z Krakowa. R. Sankey z Londynu. A. Weber, W. Karpowski, W. Hofmold, E. Drobny z Wiednia. J. Dobrowolski z Kijowa. R. Sulatycki z Huczewa. M. Komorowicz, J. Kupeczyński z Rosyi. L. Kriser z Doliny.

Od Wydawnictwa!

Zaproszenie do przedpłaty.

Przedpłata na „Słowo Polskie“ wynosi we Lwowie:

Bez odnoszenia do mieszkania . . . kor. 2 —
Z dwukrotną codzienną dostawą . . . kor. 2 60

Z przesyłką pocztową:

jednokrotną	dwukrotną
K. 2 50 — miesięcznie	— K. 3 —
„ 7 50 — kwartalnie	— „ 9 —
„ 30 — — rocznie	— „ 36 —

W Niemczech kwartałnie koron 14. — w innych państwach związku pocztowego kwartałnie koron 15.

Przedpłatę najlepiej przysyłać przekazami pocztowymi wprost do Administracji „SŁOWA POLSKIEGO“ we Lwowie.

Nowi prenumeratorowie na żądanie otrzymać mogą początek powieści „Jasne wody“ Paszkowskiego „Chłopów“ W. Reymonta, „Szwależerów gwardyi“ W. Gąsiorowskiego, „Daremnym wysiłku“ E. Rod (w dodatku arkuszowym)

NADEŚLANE.

Rubryka „NADEŚLANE“ nie pochodzi od redakcyi która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Dr. ZYGMUNT SPALKE

specjalista chorób uszu, nosa, gardła i krtani powrócił i ordynuje od 11—12 i od 3—5 ul. Klementyny Tańskiej 1, I. p. za hotelem Żorża. 7502 9

Dr. Ignacy Klarfeld

7445
3-1

powrócił i ordynuje w chorobach płuc, gardła i nosa od 3—5 pop. Lwów, Pasaż Hausmana 8.

Sanatorium zimowe w Krynicy

w willi pod „Trzema Różami“

pod kierunkiem **dr. Franciszka Kmiotowicza**

urządzone według wszelkich wymogów higieny. **Czterdzieści pokoi ogrzewanych.** Klimat przepyszny, urocze okolice dla wycieczek, doborowa czytelnia, gry towarzyskie, zabawy. Wikt doskonały i obfity. — Przyjmowane są do sanatorium osoby nerwowe i rekonwalescenci po chorobach niezakaźnych. (Osób dotkniętych chorobami zakaźnymi, pierśsiowemi i umysłowemi, Sanatorium nie przyjmuje).

Sezon od 1 grudnia do 1 maja.

— Ceny umiarkowane. —

Zgłoszenia należy adresować 15 dni naprzód do Zarządu Sanatorium pod „Trzema Różami“ w Krynicy (Galicya). 7634

MARYAN SIGNIO

profesor muzyki, rozpoczął z dniem 1-go września naukę gry fortepianowej i śpiewu choralnego.

— Lwów, ul. Pełczyńska 1. —

JANINA BÄUMEL

rozpoczyna z dniem 1-go września lekcye fortepianu ul. Akademicka 1. II, parter. 7530 4

Nakładem Towarzystwa Wydawniczego

wyszedł świeżo z pod prasy

tom I. „Pism Goszczyńskiego“

Wydanie kompletne uzupełnione pismami pośmiertnymi, pod redakcyą Zygma. Wasilewskiego. Z portretem autora, str. XI i 320. — Cena 3 kor. 7467 6

Bad Nauheim Willa Wanda

ostała przeniesiona na Mühlstrasse 4, dawniej Villa Medici, DOM POLSKI z ogrodem tuż przy łaźniach i parku. — Wygodne, pięknie urządzone pokoje, wiele z balkonami, począwszy od cen umiarkowanych. WINDA HYDRAULICZNA (lift.) Czytelnia, polskie gazety. Kuchnia polska. Uwzględnia się przepisy lekarskie dla każdego chorego. Usługa polska, oczekuje gości na dworcu kolejowym. Jedzenie przy wspólnym stole, albo też w osobnych pokojach. Adres: Niemcy, Bad Nauheim Villa Wanda Mühlstrasse 4, właścicielka 3379

Helena Szczepanowska.

Dział ekonomiczny.

O zastosowaniu wolnego azotu w powietrzu do celów rolnictwa i przemysłu.

Na odbytym w tym roku (w czerwcu) kongresie chemicznym w Berlinie, miał dr. Adolf Frank ciekawy odczyt na powyższy temat, który ze względu na doniosłe znaczenie w przyszłości na rolnictwo zasługuje na popularne streszczenie.

Wzrastająca ciągle liczba ludności we wszystkich krajach cywilizowanych — mówił dr. Frank — i równocześnie wzrastające wymogi co do lepszegożywienia wymagają lepszej i intensywniejszej uprawy ziemi, dla której dawniejsze rolnictwo oparte tylko na hodowli bydła i zwierzęcych nawozach nie wystarcza.

Od czasu epokowych badań i odkryć Liebiga, zastosowanie sztucznych nawozów rozszerza się coraz więcej. Do połowy zeszłego stulecia wystarczały dla uprawy ziemi mączka kościana i guano z Peru. Lecz wskutek coraz więcej wzrastającego zapotrzebowania zapasy guano zaczynają się wyczerpywać, a także i dowóz mączki kościanej i innych zwierzęcych nawozów, jak mączki z krwi, rogów i mięsa zwierzęcego zaczął stać się zmniejszać w skutek zastosowania tych odpadków zwierzęcych w krajach rolniczych, skąd pochodzą, także do celów uprawy roli.

Przez powstający stąd niedobór tych zwierzęcych nawozów zwrócono uwagę na zastosowanie nawozów mineralnych, a więc fosfatów, soli potasowych i tych połączeń azotowych, które zawiera świat mineralny. Szczególniej fabrykowanie skoncentrowanych nawozów azotowych jest sprawą dla przyszłego rozwoju rolnictwa nader ważną.

Jakkolwiek znaną dla wszystkich rzeczą jest, że atmosfera ziemi jest olbrzymim, niewyczerpanym rezerwoarem azotu, to jednakowoż wskutek bierności tego pierwiastka próby chemików użycia azotu z powietrza do fabrykacji nawozów azotowych w sposób rentujący się i technicznie wykonalny, były bezowocne aż do ostatnich czasów.

W zastępstwie wyczerpujących się zapasów guano w Peru zaczęto używać nagromadzonej w olbrzymich pokładach na zachodnim brzegu Ameryki tak zwanej saletry chilijskiej, a następnie soli amoniakowych, które się otrzymuje, jako produkt uboczny, przy suchej destylacji węgla kamiennego. Wywóz saletry chilijskiej do Europy, datujący się od roku 1860, w roku 1900 wzrósł do 1,453.000 ton; ta ilość reprezentuje wartość 250 milionów marek.

Produkcja soli amoniakowych, jako produktu ubocznego przy innej gałęzi fabrykacji, nie mogła się rozwijać odpowiednio do zapotrzebowania w rolnictwie. W każdym razie światowa produkcja siarczanu amoniowego, która w roku 1860 wynosiła 10.000 ton, w roku 1900 wzrosła do 498.000 ton wartości 105 milionów marek.

Wartość wszechświatowej obecnej produkcji azotanów i amoniaku oblicza się na 370 milionów marek, z których tylko 25 proc. znajduje techniczne zastosowanie do innych celów, a 75 proc. ma zastosowanie w rolnictwie. Zależność rolnictwa w Europie od pokładów saletry na oddalonych brzegach zachodniej Ameryki sama przez się budzi obawy, a do tego przyłącza się jeszcze obawa, że i te zapasy, jak to było z zapasami guano w Peru, są na drodze do wyczerpania. Badania ekspertów stwierdzają, że przy ciągłym wzrastającym zapotrzebowaniu saletry, zapasy te za lat 30—40 ulegną wyczerpaniu.

Ograniczona ilość tej saletry i chęć zmonopo-

lizowania handlu tym produktem powoduje ciągły wzrost ceny i ten wzgląd wystarcza do ciągłego ponawiania prób przez chemików do praktycznego zużytkowania tej ogromnej ilości azotu, jaka się znajduje w powietrzu, do celów rolnictwa.

Dowóz saletry tylko do Niemiec wynosi rocznie 500.000 ton, co przy zawartości 15,8 proc. azotu, odpowiada 79.000 tonom azotu. Taka ilość azotu znajduje się w słupie powietrza, spoczywającym na 1 hektarze (=10.000 metrów kwadratowych) powierzchni ziemi.

Materiał więc surowy dla fabrykacji związków azotowych jest wszędzie w dostatecznej ilości, tylko jego bierne zachowanie się przy wszelkich reakcjach chemicznych przedstawia olbrzymie trudności dla połączenia z innymi pierwiastkami.

Jeszcze w roku 1785 Priestley stwierdził, że azot w powietrzu pod działaniem iskier elektrycznych łączy się z tlenem na kwas azotowy. W zeszłym stuleciu Fownes, Joung, Bunsen, wreszcie w roku 1869 Berthelot otrzymali nowe połączenie z azotu z powietrza, mianowicie jego połączenie z węglem, czyli tak zwany cyan, przeprowadzając azot przez rozgrzaną do bardzo wysokiej temperatury mieszaninę węgla z alkaliem.

Teoretycznie więc kwestya zużytkowania azotu w powietrzu do połączeń azotowych została rozstrzygnięta, lecz technicznie kwestya ta napotykała na wielkie trudności z powodu niemożliwości skonstruowania aparatów wytrzymałych na niezbędną do tych reakcji bardzo wysoką temperaturę.

Dopiero, gdy bracia Siemens wynaleźli zasadę dynamomaszyn i dostarczona przez te maszyny w nieograniczonej ilości energia elektryczna, zastosowana została do otrzymywania silnych prądów i wysokich temperatur, wtedy tem samem została stworzona podstawa do racjonalnego zużytkowania azotu z powietrza do połączeń azotowych.

Najpierw Siemens a następnie Brodley i Lorejov skonstruowali aparaty, których działalność polegała na tem, że prąd powietrza był wystawiony na działanie wielkiej ilości silnych elektrycznych wyładowań, przez co azot w powietrzu utleniał się na kwas azotowy i związek ten osobno był absorbowany, a gdy w r. 1894 Moisson i Wilson również za pomocą elektrycznej energii technicznie w swoich piecach zaczęli otrzymywać tak zwane karbidy czyli połączenie węgla z metalami, można było otrzymywać technicznie połączenie azotu z węglem czyli cyany.

W roku 1895 dr. Frank do spółki z firmą Siemens i Halske utworzył specjalne przedsiębiorstwo celem badań dla otrzymywania łatwego połączeń azotowych z azotu w powietrzu. Dr. Frank przyszedł do rezultatu, że najłatwiej absorbującym środkiem azot z powietrza jest węgiel baru (połączenie węgla z pierwiastkiem baru); przez absorbcję azotu z powietrza łatwo się tworzy cyan baru, z którego łatwo otrzymać następnie inne połączenia cyanowe używane już dzisiaj, jako nawozy, w rolnictwie. Trudniej co do absorbcji azotu z powietrza zachowywać się na wielką skalę dzisiaj technicznie otrzymywany węgiel wapnia, jednakowoż dalsze badania wykazały, że i za pomocą węgliku wapnia, można otrzymać połączenia cyanowe, zawierające 16—22 proc. azotu, a więc prawie tyle, ile go zawierają saletra chilijska lub siarczan amonu, używane dotąd w rolnictwie. Z temi połączeniami cyanowemi rozpoczęto już próby praktyczne, jak one wpływają, jako nawozy, na wzrost roślin i dotąd zajmujący się temi próbami profesorowie Wagner i Gerlach stwierdzili, że na wzór innych nawozów azotowych, cyany te w ziemi pod działaniem wody wydzielają amoniak niezbędny dla rozmaitych gatunków roślin, robią się także próby, aby otrzymać połączenia cyanowe z za-

wartością azotu do 66 proc. W każdym razie dzięki tym próbom, kwestya już dzisiaj stanęła tak, że olbrzymie zapasy biernego dotąd azotu w powietrzu dadzą się zastosować i będą mogły oddać w przyszłości wielkie usługi rolnictwu i przemysłowi.

Dr. STEFAN BARTOSZEWICZ.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń, 30 sierpnia.

Tydzień ubiegły zakończył się lepiej, niż można było sądzić po początkowym ogólnym przegięciu i znacznym osłabieniu kursów. Powszechnie twierdzą, że polepszenie notowań giełdowych należy odnieść do poprawienia sytuacji politycznej na Węgrzech i do ogólnego zapatrywania, że przy najbliższym pobycie króla w pierwszych dniach września nastąpi załatwienie przesilenia za pomocą ministerstwa Wekerle-Lukacs.

Takby też sądzić należało po znacznych zleceniach z Pesztu nadesłanych tak przez kryjącą się kontrmnię, jak i przez kupującą spekulację. Jest to jednak zawsze jeszcze tylko sprawa ogólnego wrażenia, dotąd na żadnych danych nie opartej, dla tego też może każdego dnia ulec gruntownej zmianie w kierunku przeciwnym.

W każdym razie jest przedwczesnem, aby, jak to niektórzy czynią, wysnuwać już teraz wnioski na gruntowną zmianę sytuacji politycznej z faktu, że między obydwoma rządami doszło niespodziewanie rychło do porozumienia w sprawie cukrowej. Bardziej konkretnym faktem jest pomoc targu berlińskiego bardzo silnie usposobionego, szczególnie dla walorów żelaznych. Skorzystały też z tego wcale dużo tutejsze montany, w pierwszym rzędzie alpiny, których półroczne zainkniecie rachunkowe ma być wcale pomyślne. Akcje bankowe zyskały najmniej wskutek krycia pozycji zniżkowych przez kontrmnię, również staatsbahny, kupowane nadto przez arbitraż berliński. Targ lokalny polepszył przeważnie swe notowania, szczególnie zaś używały akcje przedsiębiorstw naftowych. Renty państwowe i walory stałe oprocentowane były wyższe, a zlecenia na sprzedaż z zagranicy ustały chwilowo zupełnie. Obroty zakończono w lepszym usposobieniu chociaż nie dotrzymano najwyższych notowań dziennej.

Wiedeń, 29 sierpnia. Cukier (spokojnie) 22.—, Spirytus 40-60 (bez interesu). Nafta galicyjska niezmieniona.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 31 sierpnia.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszonica gotowa 7-80 do 8-10 Pszenica nowa od 7-35 do 7-60 Żyto gotowe od 8-— do 8-10. Żyto nowe od 5-60 do 5-80 Owies oboczny gotowy od 5-80 do 6-—, Owies oboczny nowy od 5-25 do 5-35. Jęczmień pastewny 5-25 do 5-50. Jęczmień browarniany 5-50 do 6-—. Rzepak 9-— do 9-25 Rzepak nowy —— do ——. Groch pastewny —— do ——. Groch do gotowania 7-75 do 9-—. Wyka 5-25 do 5-50. Bobik 5-50 do 6-—. Hreczka 6-50 do 7-—. Kukurudza do gorz. 4-75 do 5-25 Kukur. stara od 6-— do 6-25 Chmiel za 56 kilo od 200 do 210-—. Koniczyna czerw. nowa od 43-— do 55-—. Koniczyna biała od 48-— do 58-—. Koniczyna szwedzka 45-— do 55-— Tymotka 20-— do 23-—

Spirytus paritas Tarnopol za 50 litr. gotowy od 18-25 do 18-40 Spirytus paritas Tarnopol ekskontyngent. 10-20 do 10-35 Wskutek rezerwy tak ze strony producentów jak i kupujących ruch ograniczony, a młyny niemające zapasów płacą za gotowe zboże wyższe ceny. Na terminy atoli chęć kupna jest słabsza. Chmiel tenduje zwykłowo. Inne produkty notują niezmiennie lub słabiej.

Odpowiedzialny redaktor:

Józef Ziemiński

89) ZYGMUNT MIŁKOWSKI (T. T. JEŻ)

SYLWETY EMIGRACYJNE Z DGBY MINIONEJ.

Gromadziła się u nich młodzież najchętniej dlatego, że w dwóch tych domach gościnność nie ograniczała się na herbacie i ciastkach, ale w dodatku usłyszeć było można śpiew dobry, muzykę wyborną, deklamację, odczyt, i wziąć udział w dyskusji pouczającej z zakresu estetyki, literatury, nauki, najczęściej polityki. Gdy naukowość lub polityka na stół się wytaczały, pewnym być można było interwencji Ordegi — interwencji żywej, porywczej, o podłożu demokratycznym, o mianowniku postępowym, nie wykluczającym z pracy dla dobra ludzkości wogóle i dobra Polski w szczególności nikogo, z wyjątkiem wsteczników, których zwał „reakami” i dla których nie żywił w sercu braterstwa. Nienawidził ich, jak się nienawidzi przeszkody na drodze ku dobremu i pięknemu prowadzącej celowi. Gdy o nich mówił, zapalał się, krew mu do oblicza napływała, oczy się zaiskrzały — że zaś był krępy i wzrostu małego, nie mogąc więc postawą nad grobem słuchaczy dominować, nie rzadko na krzesło, a nawet i na stół wskakiwał i mocno giestykułując, przeciwko wsteczniectwu, przeciwko reakom grzmiał.

O nim powiedzieć należy, że Polsce życie całej wiary i prawdą służył, nie uchylając się przy żadnej spotęgowania działalności wymagającej okazji.

W r. 1853 należał do komitetu, który, zebrawszy na pełnomocnictwo dla generała J. Wysockiego tysiące na emigracji podpisów, wyprawił go na Wschód, celem sformowania legionów polskich do walki z Rosją. W r. 1863—64 brał czynny udział w dostarczaniu zasiłków powstaniu polskiemu. Rząd narodowy mianował go agentem politycznym we Włoszech. Z zadania tego, które go w bezpośrednią z rządem włoskim styczność wprowadziło, wywiązywał się gorliwie i zaszczytnie.

Przed śmiercią przeniósł się na mieszkanie do Krakowa. W Krakowie umarł — na wieczny odpoczynek ułożył się na cmentarzu, na którym jego alter-ego, Dymidowicz, spoczywa.

Polska wszakże w Ordegów i Dymidow czów ubogą, nie była.

Ludwik Orpizewski.

W jesieni r. 1872, przeniósł się z rodziną z Brukseli do Lozanny w Szwajcaryi. Szwajcaryja, ojczyzna Jana Jakóba Rousseau, Pestalozz'ego, księdza Girard, mocno mnie ku sobie wabiła od momentu, jak ojcem zostałem. Ku niej, jako ku krainie ozłoczonej podaniami o Tellach, Winklerdach, o walkach o wolność, od dawna się zwracały marzenia moje.

Po upadku powstania styczniowego, marzenia ustąpiły miejsca pragnieniu, któremu, jak skoro możnaść mi na to pozwoliła, uczyniłem zadość. Wybraliśmy Lozannę tak dla wziętości, jaką sobie szkoły tameczne uzyskały, jakoteż dlatego, że w mieście tem przemieszkowały trzy z krewnych żony mojej i jedna z moich osoby. Przez nie zabieraliśmy

z innymi spółziomkami znajomości, jak np. z młodym księdzem eks-powstańcem i z bardzo zacnym lekarzem, leczącym się na chorobę sercową i udzielającym się współziomkom z pomocą.

Upłynęło tygodni kilka naszego pobytu w mieście, właściwie w miasteczku, w którym Gibbon swoją historję upadku cesarstwa Rzymskiego, a lord Byron „Wieżnia Chillonu” napisał, w którym Mickiewicz „Nad wodą wielką i czystą” upodobał był sobie, koło znajomości naszych nie rozszerzyło się. Dowiedzieliśmy się jeno o dwóch stale — jedna w samej Lozannie, druga na wsi w pobliżu — zamieszkałych rodzinach, przedstawiających pod względem wierzeń religijnych i wyznań politycznych dwa skrajne przeciwieństwa: dla jednej Bóg był hipotezą, bez której wygodnie obchodzić się można, druga ślepo a święcie wierzyła we wszystko, co kościół, matka nasza, do wierzenia podaje; jedna wyznawała nihilizm i sprawę polską uważała za zakończoną, druga, patryotyzm podporządkowując sprawom kościelnym, skrajnego trzymała się konserwatyzmu. Głową tej ostatniej był p. Ludwik Orpizewski.

Orpizewski?... Orpizewski?...

Nazwisko to obcem mi nie było. Czyniłem za niem poszukiwania w pamięci mojej: czy kogo tego nazwiska nie znałem?, czy nie spotykałem go wśród polskich znakomości na polach wojennem, politycznem, naukowem, literackiem, artystycznym? O tem, że mnie we względzie tym pamięć zawodzi, komuś się pożałiłem i ów ktoś powiedział mi:

— Przecie to jeden z Belwederczyków...

— Ah! — skrzyknąłem, o czoło się dłonią uderzając.

C. d. n.

Cyrk Braci Truzzi
We wtorek 1 września
Wielkie Przedstawienie
Po raz szósty
Wielka wystawna pantomina, legenda znanego polskiego pisarza Józefa Krasińskiego
Pan Twardowski
pantomina ta w 6-ciu aktach i 40 obrazach przedstawiona przez 200 osób i Corps de Ballet, aranżowana przez dyrektora Gigetho Truzzi. Pantomina ta miała we wszystkich głównych miastach powodzenie.
Oraz występ nowo zaangażowanej słynnej rodziny jeźdźców **Ciotti**.
W przyjeździe przez Europę produkować się będą w cyrku Braci Truzzi: **Kapitan Maks Słema** i **Miss Alice Słema**, celnicy strzelcy Burzy z Transylwanii.
Wkrótce benefis dyrektora Gigetho Truzzi.
Muzyka 30 p. p. Początek o g. 8 wieczór.

Kawiarnia Amerykańska
przy ulicy Trzeciego Maja l. 11.
Codziennie koncert muzyki wojskowej, początek o godz. 9 wieczór. 7178

Towarzystwo zaliczkowe w Krakowie
udziela pożyczek długoterminowych na 7 proc. na zastaw pensji z podkładem policzki życiowych, urzędnikom państwowym i autonomicznym, począwszy od rangi X. mającym prawo do emerytury. 711:1 3-2
Jeżeli ubiegający się o pożyczkę nie jest jeszcze ubezpieczony na życie, zechce się w tym celu zgłosić wprost do Towarzystwa zaliczkowego, które objęło agencję Towarz. Wzajem. Ubezpieczeń w Krakowie

Wykaz firm które zawarły umowę, co do kontroli nawozów z krajową stacją chemiczno-rolniczą w Dublanach, zobowiązujących się do sprzedaży nawozów sztucznych, według norm gwarancyjnych, ustanowionych przez Wydział krajowy Król. Galicyi i Lodow. z W. Ks. Krakowsk.
1. Józef Karach, jako przedstawiciel Biura sprzedaży żużli Thomasa w Wiedniu.
2. Oddział handlowy c. k. galicyjsk. towarzystwa gospodarskiego we Lwowie.
3. Towarzystwo okręgowe rolnicze w Wieliczce.
4. Pierwsze galic. Towarzystwo akcyjne dla przemysłu chemicznego we Lwowie.
5. Thomasphosphatfabriken, Stow. z ogr. por., Berlin.
Prof. Józef Mikulowski-Pomorski
7069 6 kierownik stacji chem-rolnicz. w Dublanach.

Towarzystwo Wydawnicze we Lwowie
ul. Mochnackiego l. 6.
poleca do nabycia we wszystkich księgarniach następujące dzieła:
Al. Brückner. Z dziejów języka polskiego 1-50 Kor.
Z. Baliński. Egoizm narodowy wobec etyki (niecenzuralne w zbiorze rosyjskim) 1-20
F. Chwałibóg. Humoreski 1-80
R. Dmowski. Myśli nowoczesnego Polaka (niecenzur.) 2-20
St. Grzegorzewski. Wspomnienia z 1863 r. (niecenzur.) 3-
J. Gall. 150 pieśni i piosenek (2 zeszyty) 14-
S. Goszczyński. Pisma T. I. 3-
Dr. Z. Gargas. Teatr chłopskie w Galicyi 1-2
J. Kasprowicz. Ginącemu światu 3-66
Bunt Napierskiego z ilustr. (niecenzur.) 3-20
J. Karłowicz. O człowieku pierwotnym (7 odczytów) 2-
T. Korzon. Zamknięcie dziejów wewn. Polski za Stanisława Augusta (niecenzur.) -80
Ks. A. Macoszek. Przewodnik po Śląsku cieszyńskim (z licznymi ilustracjami) 2-
Z. Miłkowski. Sprawa ruska w stosunku do sprawy polskiej (niecenzur.) 1-20
Piastun (W. Nauko-Nakęski). Spór oświecko-polski na Śląsku cieszyńskim (niecenzuralne) 1-
J. Nowiński. Życie i marzenie, powieść 5-6
Wl. Orkan. W rozstankach, powieść w 2 tomach 5-
Przygodny. Warszawa współczesna w 12 obrazkach (niecenzuralne) 1-50
J. L. Popławski. Życie i czyny T. T. Jeża (niecenzur.) -50
F. Popławski. Dwie mogiły, powieść dla starszej młodzieży (niecenzur.) 3-
Proces szkolny we Wrześni. Sprawozdanie szczegółowe na podstawie źródeł urzędowych (niecenzuralne) -80
A. Potocki. Stanisław Wyspiański (niecenzur.) 3-
M. Marya Konopnicka (niecenzur.) 1-50
Szkice i wrażenia literackie 4-
Dr. St. Eljasz-Radzikowski. Styl zakopiański 3-
Sewer. Na pobojuwisku, nowela z 1863 i 1870 r. (niecenz.) 4-40
St. Szczepanowski. Myśli o odrodzeniu narodowym. Pisma T. I. (niecenzur.) 5-
Świerk. Z szarej przędzy, powieść (niecenzur.) 4-50
Ad. Szelągowski. Pieniądz i przewrót cen w Polsce w XVI i XVII w. 7-
Z. Wasilewski. Nowy Konrad, rozbiór „Wyzwolenia” (niecenzuralne) 1-20
J. Wiśniowski. Poezye Serya II. 2-60
St. Witkiewicz. Dziwny człowiek 1-
O Aleksandrze Gierymskim 2-
K. Wróblewski. Kornel Ujejski (niecenz.) 5-
M. Zych. Syzyfowe prace (niecenz.) 4-
J. Żółkowski. Prolegomena, uwagi i szkice Na srebrnym globie, rękopis z księżyca (bogato ilustrowane) 7-50
Niebawem wyjdzie z pod prasy:
S. Goszczyński. Pisma T. II. Pieśni Ossyana 6228

P. T. Prenumeratorowie „Słowa Polskiego”
nabywać mogą w naszej Administracji następujące wydawnictwa własne po zniżonych cenach:
Czytelnia polska 14 tomów.
J. I. Krasiński, Dzieje Starego Miasta. Konecny Dr., Życie i zasługi Adama Mickiewicza. Chodźko, Pamiętniki Kwestarza T. T. Jeża, Hryhor serdeczny, powieść 2 t. Sewer, Szkice z Anglii, 2 t. A. Daudet, Nowele z czasów obłężenia Paryża. Wacław Kapucyn, Częstochowa w obrazach historycznych. Dziennik podróży i zdarzeń hr. Ant. Beniowskiego na Syberyi, w Azji i Afryce. Cena zniżona k. 3.
Gąsiorowski Wacław. HURAGAN, powieść historyczna z epoki napoleońskiej, w 3 tomach. Wydanie II.
Dla P. T. Prenumeratorów cena zniż. k. 4-
w ozdobnej oprawie k. 5-80.
Gąsiorowski Wacław. ROK 1809, powieść historyczna z epoki napoleońskiej, w 2 tomach. Wydanie II.
Dla P. T. Prenumeratorów cena zniż. k. 3-
w ozdobnej oprawie k. 3-60.
Hoffmanowa Klementyna z Tańskich, WYBOR DZIEŁ, tomów 6, wstępem opatrzył Dr. Piotr Chmielowski.
Tom I. Listy Elżbiety Rzeszyckiej, Dziennik Franciszki Krasińskiej Tom I. Krystyna. Tom III. i IV. Jan Kochanowski w Czarnolesie, powieść historyczna z XVI w. Tom V. Pamiętka po dobrej matce. Tom VI. Wybór powieści i opowiadań historycznych.
Dla P. T. Prenumeratorów cena zniż. k. 3-
w ozdobnej oprawie w 3 tomach k. 4-80.
Mickiewicz Adam. WYKŁADY O LITERATURZE SŁOWIAŃSKIEJ. Wygłoszone w kolegium francuskim w Paryżu, w latach od 1840-1841, przekład Feliksa Wróńskiego, uzupełniony poprawkami uwagami autora, 7 tomów.
Dla P. T. Prenumeratorów cena zniż. k. 4-.

TOMASINA
to jest
ŻUŻLE THOMASA
a) niskoprocentowe z 13%—14%
b) wysokoprocentowe z 18%—20%
kwasu fosforowego zupełnie to jest 100% lub 80% rozpuszczalnego w kwasie cytr.
Wszelkie superfosfaty (16—20%)
Mączki kostne preparowane i parzone z przyznaniem dogodnego kredytu lub opustu kasowego i prawa analizy kontrolnej po cenach najniższych w warunkach mojego katalogu rolniczego, który przesyłam darmo i oplatnie.
DOM ROLNICO-PRODUKCYJNY ERNEST BAHLSEN
w Krakowie. 7242 8
Biuro dla zamówień, ul. Karmelicka l. 24.

Ruch pociągów kolejowych
obowiązujący z dniem 1-go maja 1908. — Czas podany według zegara środkowo-europejskiego.

o godz.	Przyjeżdżają do Lwowa na dworzec główny z:	o godz.	Odjeżdżają z Lwowa z dworca głównego do:
6.10	Krakowa, Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Orłowa, Zakopanego, Rymanowa	6.22	Ikan, Bukaresztu, Zydaczowa, Potutor, Kórómeż, Nowosielicy, Brodów, Suczawy, (Dorna Watry od 1/7 do 31/9)
6.20	Ikan, Czortkowa, Kałusza, (Kórómeż od 1/5 do 30/9), Brodów, Putny, Suczawy	6.30	Podwoleczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Husiatyna
6.30	Brzuchowice od 1/5 do 13/9	6.45	Ławocznego, Pesztu, Drohobycza, Borysławia
7.35	Sambora, Chyrowa	6.55	posp. Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu, Lubaczowa, Sambora, Orłowa
7.40	Janowa	7.05	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza
7.45	Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Borysławia, Kałusza	7.15	Janowa
7.55	Podwoleczysk, Odessy, Kijowa, Brodów	7.25	Sambora, Chyrowa
8.10	posp. Stanisławowa od 1/5 do 30/9	7.40	Belca, Sokala, Lubaczowa
8.15	Rawy ruskiej, Sokala	7.55	Czerniowiec, Delatyna, Potutor, Nowosielicy
8.55	Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Zakopanego (Orłowa od 1/5 do 30/9), Pesztu	8.05	Tarnopola, Potutor
9.57	Stryja	8.14	Janowa od 1/5 do 13/9 w niedziele i święta
10.25	Rzeszowa, Jarosław, Lubaczowa	8.25	posp. Podwoleczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Zaleszczyk, Husiatyna, Skala, Iwanów pustego, Grzymałowa
11.15	Stanisławowa, Potutor, Kórómeż	8.35	Szczecza od 1/5 do 13/9 w niedziele i święta
11.20	Ławocznego, Kałusza, Borysławia, Kochawiny, Janowa	8.40	Brzuchowice od 1/5 do 13/9 w niedziele i święta
1.30	posp. Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Nowego Sącza, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonice	8.55	posp. Ikan, Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyznicy, Kórómeż, Kocmania, Dorna Watry, Bukaresztu
2.30	posp. Podwoleczysk, Odessy, Kijowa, Brodów, Husiatyna	9.05	posp. Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu, Zakopanego, Lubaczowa
3.14	Brzuchowice od 1/5 do 13/9 w niedziele i święta	9.15	Stryja, Chyrowa, Borysławia, (Tuchli od 1/5 do 30/9), Skolego 1/5-30/9
4.35	Stryja, Chyrowa, Borysławia, (Tuchli 1/5-30/9), (Skolego 1/5-30/9)	9.25	Janowa od 1/5 do 30/9
5.30	Podwoleczysk, Odessy, Kijowa, Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwanów pustego, Skala, Kopyczynie	9.35	Rzeszowa, Lubaczowa
5.40	Ikan, Nowosielicy, Serethu, Czudina, Brodów, Suczawy	9.50	Brzuchowice od 1/5 do 13/9
5.50	Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Oświęcime, Orłowa, Mielca via Dembica, Chyrowa	9.55	Janowa od 1/5 do 13/9
5.55	Belca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej	10.05	posp. Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Oświęcime, Lubaczowa, Tarnobrzegu, Iwonice, Rymanowa
6.05	Brzuchowice od 1/5 do 13/9 w niedziele i święta	10.10	Janowa od 1/5 do 13/9 w niedziele i święta
6.25	Brzuchowice od 1/5 do 13/9 w dni powszednie	10.20	Podwoleczysk, Odessy, Kijowa, Brodów, Zaleszczyk, Skala, Iwanów pustego, Husiatyna, Kopyczynie
6.40	posp. Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Lubaczowa, Sambora, Rymanowa, Iwonice	10.30	Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Borysławia
9.12	Brzuchowice od 1/5 do 13/9 w niedziele i święta	11.00	Lubienia wielkiego od 1/5 do 13/9 w niedziele i święta
9.20	Ikan, Bukaresztu, Czortkowa, Husiatyna, Kórómeż, Potutor, Nowosielicy, Dorna Watry, Suczawy	11.05	posp. Ikan, Konstancyna, Czortkowa, (Kórómeż od 1/5 do 30/9) Brodów, Suczawy, Dorna Watry, Kocmania
9.25	Janowa od 1/5 do 30/9	11.10	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Sambora, Jaska, Stróż, Mielca, Orłowa
9.35	Szczecza od 1/5 do 13/9 w niedziele i święta	11.20	Brzuchowice od 1/5 do 13/9
9.50	Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy, Oświęcime, Lubaczowa, Tarnobrzegu, Iwonice, Rymanowa	11.25	posp. Podwoleczysk, Odessy, Kijowa, Brodów, Zaleszczyk, Husiatyna, Skala, Iwanów pustego, Grzymałowa
10.00	Sambora, Chyrowa, Rymanowa, Iwonice, Jaska	11.45	posp. Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Rozwadowa, Zakopanego, Orłowa
10.07	Janowa od 1/5 do 13/9 w niedziele i święta	12.05	posp. Ikan, Konstancyna, Czortkowa, (Kórómeż od 1/5 do 30/9) Brodów, Suczawy, Dorna Watry, Kocmania
10.20	Podwoleczysk, Odessy, Kijowa, Brodów, Zaleszczyk, Skala, Iwanów pustego, Husiatyna, Kopyczynie	12.10	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Sambora, Jaska, Stróż, Mielca, Orłowa
10.40	Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Borysławia	12.45	Brzuchowice od 1/5 do 13/9
11.00	Lubienia wielkiego od 1/5 do 13/9 w niedziele i święta		
12.20	posp. Ikan, Konstancyna, Czortkowa, Wyznicy, Nowosielicy, Czudina, Serethu, Dorna Watry, Suczawy		
2.31	posp. Krakowa, Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Orłowa, Chabówki, Zakopanego		
3.30	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa		

Na dworzec „Podzamcze” z:
7.15 Podwoleczysk, Odessy, Kijowa, Brodów
7.35 posp. Podwoleczysk, Odessy, Kijowa, Brodów, Husiatyna
8.06 Podwoleczysk, Odessy, Kijowa, Zaleszczyk, Potutor, Iwanów pustego, Skala, Husiatyna, Brodów, Kopyczynie

Z dworca „Podzamcze” do:
6.43 Podwoleczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Husiatyna
7.07 Tarnopola, Potutor
7.24 posp. Podwoleczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Zaleszczyk, Husiatyna, Skala, Iwanów pustego, Grzymałowa
9.20 Podwoleczysk, Kijowa, Odessy, Brodów
11.24 Podwoleczysk, Brodów, Kopyczynie, Iwanów pustego, Skala, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

JAN IHNATOWICZ
poleca
Woda lwowska powszechnie znana i pożyteczna dla swego przyjemnego, orzeźwiającego i długotrwałego zapachu do skrapiania sukien, chustek i rozpylania w salonie. — Flakony po — 80, 1-60 i 3- kor.
Woda warszawska odznacza się nadzwyczaj przyjemnym kwiatowym zapachem. — Flakony po 1-90 i 3-60 hal. 2900
Woda kolonńska kwiatowa z zapachem fiołków, konwalii, bzu i heliotropu. — Flakony po 1-60 hal.
Lwów, ulica Sykstuska 25 i plac Maryacki, (róg ulicy Wałowej).
Kraków, Sukiennice l. 20.
Przemyśl, ulica Franciszkańska l. 24.

Ludwik Szafranski
Stolarz we Lwowie, — ul. Sykstuska l. 23.
Wykonuje wszelkie meble i urządzenia sklepowe w stylu zakupiańskim, secesyj i innych. 7019 3

„Słownik języka polskiego”
pod redakcją J. Karłowicza, A. Kryńskiego i W. Niedzwiedzińskiego
wychodzi w Warszawie w objętości 24 zeszytów 160 stronicowych wielkiego formatu. Dotąd wyszły zeszyty do litery N.
Cena Słownika wynosi rb. 10, które można uiszczać i w czterech ratach po rb. 2-50, mianowicie przy odbiorze zeszytu 1, 6, 11 i 16-ego.
Na koszt przesyłki dopłacać należy do każdego zeszytu po 25 kop. w kraju, a po 30 kop. za granicą.
Ekspedycja i skład główny Słownika w Administracji „Gazety Handlowej” w Warszawie, Szpitalna l. 10, gdzie też przyjmuje się przedpłatę.
Tamże do nabycia ozdobne okładki do „Słownika języka polskiego”. 918

Wyjaśnien. dotyczących drobnych ogłoszeń, udziela Administracja „Słowa Polskiego“ po otrzymaniu marki pocztowej na odpowiedź.

Zgłoszenia wydane być mogą tylko za okazaniem kwitu na inserat. Zgłoszeń rekomendowanych nie przyjmujemy się.

Drobne ogłoszenia.

Polecamy nasze „Korespondentki inseratów“, nabywać je można we wszystkich biurach drukarskich i w większych trafikach. Ogłoszenia na dołączane korespondentkami inseratowymi, bez zaliczenia zostaną zamieszczone. Administr. „Słowa Polskiego“.

Wychowanie i nauka.

Nowa otwarta

Szkoła sztuki stosowanej i robót ręcznych

Włówa, willa Palatyn, ul. Gołębia 12. Wpisy poczynając od 1 sierpnia od 10-tej do 12-tej przedpołudniem. 7205 3

Lekecy gry na fortepianie udzielają pragnie poczynając uczeni panienki inteligentna z dobrego domu i posiadająca jak najlepszą szkołę. Uczennice nie posiadające fortepianu w domu uczą się u siebie. Łaskawe zgłoszenia do Binra dzienników, Pasaż Hausmana. 7529 2

W Zakładzie naukowym Józefa Goldblatt-Kamnerling (gimnazjum 4 klasowa szkoła ludowa i klasa przygotowawcza do gimnazjum) odbędą się wpisy w pierwszych dniach września przy ul. Kopernika 17. 7555 1

Uczniów przepadłych przy egzaminie wstępnym przygotowuje prywatnie Pensyon Ol Ossolińskich 11. Uczniowie mogą być także stale umieszczeni. 7587 1

Nowe kursa buchalterii obecnie urzędują koncepcjonowaną przez c. k. Władze szkoła handlowa **S. Szlagowskiego** ul. Kopernika 9. 7641 10

Posady i zajęcia poszukiwane.

Konserwatorzysta wiejski, wieloletni nauczyciel muzyki, udziela nauki gry na fortepianie. Henryk Fröhlich, ul. Polna 6. 7494 1

Werkmistrz - maszynista, posiadający 22-letnią praktykę w jednym z największych zakładów fabryczno-kopalniowych w Borysławiu poszukuje posady wermistrza lub maszynisty w kopalniach, gorzelni, browarze, tartaku i t. p. Antoni Kobieluch, Borysław (Wolanka). 7513 1

Ogrodnik, kawaler, z dobrą rekomendacją poszukuje posady od 15 września. Łaskawe zgłoszenia W. K. poste-restante Lwów. 7518 1

Rutynowany dyktaryusz przyjmie miejsce u adwokata lub w sądzie J. L. Adm. Słowa. 7565 1

Magister farmacji rutynowany poszukuje posady w większym mieście z dniem 1-go września, lub zastępstwo. Zgłoszenia „Magister“ Administracja Słowa Polskiego. 7519 1

Magister farmacji poszukuje posady. Zgłoszenia: F. Polkes, apteka, Mikolajów (nad Dniestrem). 7550 2

Rutynowany kandydat notaryalny z praktyką sądową szuka posady. 7512 2 Zgłoszenia pod „Kandydat“, Administr. Słowa Polsk.

Rutynowany gorzelnik, kawaler z dobrą rekomendacją poszukuje posady zast. rest. „Gorzelnik“ Nowe-Masto. 7556 1

Uczeń VII. realnej poszukuje lekcy za obiad lub inne wynagrodzenie. Zgłoszenia „Realista“ Admin. Słowa Polskiego. 7647 2

Aspirant drugiego roku farmacji poszukuje posady „Farmacya“, Lwów post. rest. 7646 1

Starszy buchalter, zaopatrzonej dobrej świadectwami, znający dokładnie korespondencję polską i niemiecką poszukuje posady. 7651 1

Obywatelski młody, żonaty, bezdzietny poszukuje posady ekonoma, kontrolora lub kasyera zaraz lub później. Adres: „Obywatelski“ poste restante Tryńcza. 7653 3

Uczeń z ukończoną VI klasą poszukuje posady praktykanta w aptece. Adres: Adler Smolanka poczta Proszowa. 7548 3

Maturzysta gimnaz. z bardzo dobrym postępowaniem przyjmie lekcy na prowincji. Bachórzec M. N. p. r. 7637 3

Panienska z ukończoną maturą gimnazjalną udzieli lekcy gimnazjalistom. Wiadomość biuro ogłoszeń Pasaż Hausmana. 7629 3

Magister farmacji poszukuje posady 1 października. Sommerfeld, apteka wojkowska, Czerniowce. 7638 3

Ogrodnik posiadający chlubne świadectwa, poszukuje posady każdego czasu lub od 1 października na wikt lub ordynaryę. Józef Lemański, ul. Wulowa 27, I. p. Lwów, 7620 3

Uczeń II. wydziałowej poszukuje praktyki w Urzędzie telegraficznym lub ekspedycie pocztowym, do sądu lub do P. Notaryusza. Zgłoszenia: „Praktykant“ Adm. Słowa Pol. 7607 1

Celujący maturzysta, chlubnie polecony pedagog poszukuje lekcy we Lwowie lub na wsi. Wł. Grzeszczuk, akademik, Rohatyn. 7608 2

Akademik poszukuje lekcy na prowincji, poste-rest. W. R. Uścielczko koło Zaleszczyk. 7612 3

200 koron ofiaruję temu kto mi wyrobi posadę stałą przy władzach autonomicznych. Odpowiednie kwalifikacje i praktykę posiadam. Wiadomość listownie pod „Kwalifikacya“ w Administ. Słowa Pol. 7611 3

Posady i zajęcia zaofiarowane.

Korespondent dla polskiego i niemieckiego języka o ile możliwości stenograf piszący na maszynie, znajdzie umieszczenie we fabryce maszyn i odlewni żelaza E. Bredta i Ski w Ottyni. 7480 1

Kucharka starsza dobrze polecona znajdzie bardzo spokojną służbę do dwóch osób. p. r. A. B. Rymanów. 7511 3

Koncypianta rutynowanego go poszukuje natychmiast adwokat dr. Ruhrberg w Rurshynie. 7512 3

Interes korzystny w siedzibie sądu powiatowego w okolicy rusińskiej, dla adwokata, (starszego kawalera, wdowca) lub ukwalifikowanego radcy sądowego. Zgłoszenia pod: „J. B. Nr. 7544“. Admin. Słowa Pol. 7544 1

Uczeń aptekarski z rozpoczętą praktyką i uczeń z ukończoną szóstą klasą gimn. znajdzie korzystne umieszczenie w aptece A. Krańskiego w Jezierzanach. Zgłoszenia adresować należy Jan Röhr, kapitan pensjonowany Tarnopol. 7553 5-2

Panny biegłe w rachunkach i w niemieckim języku z pismem maszynowym poszukuje biuro Braci Elster, Scieżkowa 12. 7642 2

Adwokat dr. Flecker, Kaziemierzowska 37 poszukuje koncypianta. 7644 1

Poszukuje zdoln. panien do krawieczyny i nauki. — Wiadomość Batorego 10, I. p. 7643 3

Fabryka wódek poszukuje do składu subiekta, pierwszeństwo mają z kaucją oraz praktykanta z utrzymaniem lub bez. Pisemne oferty z kopiami świadectw i podaniem wieku, przyjmuje Administracya“ pod literą „B“. 7645 1

Adwokat dr. Marek Spindler w Samborze przyjmie od 1 października 1903 r. koncypianta uprawnionego do zastępstwa przed sądem obwodowym. Warunki korzystne. 7609 3

Poszukuje się akademika zdolnego, któryby gruntownie przygotował prywatną do matury gimnazjalnej. Honorarium wedle umowy. Zgłoszenia między 11 a 1 ul. Sykstuska 24, dozorca waka. 7616 1

Nauczyciel potrzebny na wieś do ucznia czwartej klasy ludowej. Adresować: Pieniążek, Mioducha, poczta Bolesławce. 7623 1

Rachmistrza i gorzelnika poszukuje Zarząd dóbr Kopyczyńce. Zgłoszenia pisemne. 7636 1

Poszukuję nauczyciela do 3 dzieci z IV. i VI. klasy wydziałowej. M. Gottlieb, Ludwikówka, poczta Włodzisz koło Doliny 7614 3

Artykuły spożywcze.

Wyborna kawa 1/2 kilo 75 cent „Syrus“ ulica Trzeciego Maja 1. 2, Lwów. 6811

Zarząd pasieki

Antoni Krańskiego w Jezierzanach (koło Czortkowa) rozpoczął już wysyłkę tegorocznego, znakomitego miodu prądnego, prawdziwej „Patołki“ w cenie 7 kor. za 5 kg. blaszanek brutto, za pobraniem franco do każdej stacji pocztowej. 7140 9

Winogrona stołowe!

„Visantaberg“, znane i słodkie deserowe kuracyjne, najszlachetniejszego gatunku w 5 kg. koszykach pocztowych po 3 Kor., mieszane sorty K 280 sławne turkieskie melony po K. 1:50, sliwki po K. 2:50, rajskie jabłka po K. 1:50, 100 kg. melonów K. 16, jabłek rajskich K. 16 wysyła Ed Aleks. Mathé, właśc. winnic i ogrodów, Gyöngyös (Węgry). 7460 3

Mleczarnia i serownia w Moderówce wysyła za pobraniem pocztowym masło deserowe w paczkach 5-kilowych w jednym kawałku lub w różnych formach, po cenie 2:50 kor. za 1 kg. Poleca także ser chudy w kręgach bardzo smaczny po cenie 80 hal. za 1 kg. loco poczta lub stacya kolejowa Moderówka. 7569 2-2

Gruszkę stołową lub jabłko stołowe wybrane 5 kilow koszyk franco Kor. 2:80, sliwki węgierskie Kor. 2:40 wysyła Silberbusch, Zaleszczyki. 7635 2

Kupno i sprzedaż.

Truskawki flance, ołbrzymie słodkie ananasowe do smażenia, pasowe słodkie staropolskie, poziomki miesięczne ogromne, pasowe i białe wszystkich po 18 ct. za tuzin, sprzedaje Dwór, Łapszyn, Brzeżany. 7642 1

Fortepiany, Schweighofera krótki, czarny i Britza krzyżowy, tania sprzedaż Karol Marecki, Batorego 34. 7684 2

Zarząd dóbr Moderówka poleca do siewu jesiennego: pszenicę wąsatkę czerwoną, jako pszenicę nadającą się do gorzkiej gleby i znosi najpóźniejszy siew, niewymarżającą. Również ma do zbycia centryfugę mleczną, system „Alfa Baby“ bardzo dobrze oddzielając śmietankę od mleka. 7555 1

Zarząd dóbr Rosochowa cieć, p. Słoboda Ziota, ma na sprzedaż lokomobile 6-cio konną firmy Clayton et Schultworth w bardzo dobrym stanie, w przeszłym roku gruntownie odnowioną. Cena 2000 koron. 7430 2

Fajeton otwarty i uprząż na konie do sprzedania. Łyczakowska 134. 7432 1

Pas lity, karabela srebrem kutą i agrafy z dyamentami okazują do sprzedania w sklepie W. Niemczynowskiego ul. Teatralna 2. 7433 2

Kamień na fundamenta, podwójniaki, cokoły, szuter, po cenach najniższych. Złotów, ul. Leśna 17. 7602 1

Pompy używanej z rurami na 30 metr. poszukuje Zarząd dóbr Wojciechowiec, Przemyślany. 7606 1

Fortepian palisandrowy z angielską mechaniką Lipski do sprzedania za 250 zlr. Adres: Jarecki, strolciel fortepianów, ul. Akademicka 1.11. 7618 3

Meble do pokoju jadalnego tania do nabycia. Wiadom. przy ul. Mickiewicza 3, I. p., drzwi 6. 7621 2

6 konną lokomobile i 4 konny garnitur benzynowy sprzedaje tania Eugeniusz Smieszko w Sokalu. 7610 5

Interesy majątkowe i handlowe.

Willa w Jaworowie o 8 pokojach z ogrodem i oficynami i 5 morgów pola, korzystnie do sprzedania. Blizsza wiadomość Jezierskowski, Gródek obok Lwowa. 7484 1

Realność z ogrodem lub placem pod budowę kamienicy obok dworca kolejowego na Gródeckim. Wiadomości udzieli p. Jamroz, fryzjer, Gródecka 1. 50. 7504 2

Poszukuje się do kupna majątku ziemsk. w Galicyi w cenie od 150—300.000 kor. Zgłoszenia pod: M. B. 99, poste-restante MOKRE. 7317 1

Poszukuję kupna dworku gospodarczego z ogrodem, polem, na prowincji, blisko kąpieli rzecznej, cena do 10.000 koron. Zgłoszenia pod J. M. Lwów, Poste rest. 7535 2-2

Do wydzierżawienia z dn. 1 lipca 1904: Folwark 600 morgów najlepszej ziemi pokuckiej, w jednym kawałku, mila od dworca kolei lokalnej, przy krajowej stacji położony. Budynki obszerne murowane. Pośrednictwo wykluczone. Zgłoszenia pod „Dzierżawa“ Admin. Słowa Pol. 7539 2

Poszukuję dzierżawy 150 do 200 morgów blisko kolei i miasta. Słowo Polskie 300 7555 2

Kamienica dwupiętrowa przynosiąca czystego zysku około 6 proc. rocznie nadzwyczaj solidnie zbudowana, obciążona długiem hipotecznym przy przynajmniej ulicy w śródmieściu położona jest z wolnej ręki do sprzedania. Adres: „Fortuna“ post. rest. Lwów. 7408 3

Kamienica

dwupiętrowa, narożna, przynosiąca czystego zysku 8 proc. rocznie, nadzwyczaj solidnie zbudowana, obciążona długiem hipotecznym przy przynajmniej ulicy w śródmieściu położona, jest z wolnej ręki pod korzystnymi warunkami do sprzedania. Adres: Stillerówka ul. Snopkowska 1.1. we Lwowie. 7567 4

Kupię dom parterowy lub willę z ogrodem. Zgłoszenia B. B. Słowo Polskie. 7574 2

Kupię dom parterowy lub willę z ogrodem. Zgłoszenia B. B. Słowo Polskie. 7574 2

Kupię dom parterowy lub willę z ogrodem. Zgłoszenia B. B. Słowo Polskie. 7574 2

Kupię dom parterowy lub willę z ogrodem. Zgłoszenia B. B. Słowo Polskie. 7574 2

Kupię dom parterowy lub willę z ogrodem. Zgłoszenia B. B. Słowo Polskie. 7574 2

Kupię dom parterowy lub willę z ogrodem. Zgłoszenia B. B. Słowo Polskie. 7574 2

Kupię dom parterowy lub willę z ogrodem. Zgłoszenia B. B. Słowo Polskie. 7574 2

Kupię dom parterowy lub willę z ogrodem. Zgłoszenia B. B. Słowo Polskie. 7574 2

Kupię dom parterowy lub willę z ogrodem. Zgłoszenia B. B. Słowo Polskie. 7574 2

Kupię dom parterowy lub willę z ogrodem. Zgłoszenia B. B. Słowo Polskie. 7574 2

Kupię dom parterowy lub willę z ogrodem. Zgłoszenia B. B. Słowo Polskie. 7574 2

Kupię dom parterowy lub willę z ogrodem. Zgłoszenia B. B. Słowo Polskie. 7574 2

Kupię dom parterowy lub willę z ogrodem. Zgłoszenia B. B. Słowo Polskie. 7574 2

Kupię dom parterowy lub willę z ogrodem. Zgłoszenia B. B. Słowo Polskie. 7574 2

Kupię wierzytelności do masy spadkowej sp. Gerulda, byłego właściciela browaru Przywaliaha ad Tarnopol, a względnie teraźniejszej właścicieli tegoż browaru. — Oferty pod adresem N. Kurzkroch dzierz. browaru w Kozowej. 7613 3

Na sprzedaż kamienica nowa w śródmieściu, dobrze się rentująca. Potrzebna gotówka 34.000 kor. Zgłoszenia poste-restante Flawian X. 7630 2

Mieszkania i sklepy.

Pomieszkanie zaraz do wynajęcia przy ul. Matejki 8, I. piętro, 6 pokoi z przedpokojem kuchnią i przynależnościami. 7491 2

Studenci znajdą umieszczenie w inteligentnym (izr.) domu. Opieka, języki, nauka u profesora gimnazjalnego. Adres u Heilmana Kohna, plac Maryacki. 7267 6-2

Willi z komfortem zbudowana 7 pokoi, 2 przedpokoje, kuchnia, spiżarka, 2 wanny, pokój dla służby, łazienka, ogródek kwiatowy, owocowy, blisko ul. Akademickiej do sprzedania. Wiadomość u właściciela ul. Mochackiego 27. 7490 1

Pokój frontowy z osobnym wejściem i całem utrzymaniem jest zaraz do odnawienia. Ul. Ochonek 1. 11. 7540 2

Dwa pokoje kawalerskie stajnia na trzy konie Sapiehy 10 od 1 września do najęcia. 7582 1

Inteligentni, starsi i bezdzietni ludzie, przybyli ze wsi, przyjmą na utrzymanie studentów. Lwów, Krzywa 10, I. p., drzwi 17. 7600 2

Poszukuję pomieszkania od 6 do 8 pokoi najchętniej w osobnej willi. Zgłoszenia przyjmują się ulica Dąbrowskiego 1, I. piętro na lewo. 7605 2

Pokój frontowy umeblowany, osobne wejście, zaraz do wynajęcia. Serbska 2 B. 7483 1

Pokój frontowy, I. p., balkon, elegancko umeblowany, wynajmę. Ul. Dąbrowskiego 1. 7437 1

Sklep z pomieszkaniem składającym się z 1 pokojem, kuchnią, przedpokojem i dużej sionki od 1 września. Łyczakowska 43 a. 7431 1

Do wynajęcia od 1 października nika b. r. dom z pięknym ogrodem w Bolechowie. Wiadomość w Biurze dzienników Olszewskiego. 7219 1

Dwóch studentów znajdzie umieszczenie u inteligentnej izr. rodziny. Abiturient udzieli pomocy w nauce. — Fortepian w domu. — Łaskawe zgłoszenia pod „Nadzór“ Administracya Słowa Polskiego. 7226 1

Pp. studenci szkół śre. dnich znajdą wygodne umieszczenie w pobliżu szkół. Blizsza wiadomość w handlu przyborów szkolnych K. Klimkowicza ul. Czarnieckiego 1. 4. 7290 6-5

Elewela 3 od 1 października. 11. p. 4 pokoje, przedpok. pyża, łazienka, kuchnia i spiżarka. 7627 3

Elewela 3 od 1 października. 11. p. 4 pokoje, przedpok. pyża, łazienka, kuchnia i spiżarka. 7627 3

Elewela 3 od 1 października. 11. p. 4 pokoje, przedpok. pyża, łazienka, kuchnia i spiżarka. 7627 3

Elewela 3 od 1 października. 11. p. 4 pokoje, przedpok. pyża, łazienka, kuchnia i spiżarka. 7627 3

Elewela 3 od 1 października. 11. p. 4 pokoje, przedpok. pyża, łazienka, kuchnia i spiżarka. 7627 3

Elewela 3 od 1 października. 11. p. 4 pokoje, przedpok. pyża, łazienka, kuchnia i spiżarka. 7627 3

Elewela 3 od 1 października. 11. p. 4 pokoje, przedpok. pyża, łazienka, kuchnia i spiżarka. 7627 3

Elewela 3 od 1 października. 11. p. 4 pokoje, przedpok. pyża, łazienka, kuchnia i spiżarka. 7627 3

Elewela 3 od 1 października. 11. p. 4 pokoje, przedpok. pyża, łazienka, kuchnia i spiżarka. 7627 3

Dwa pokoje kawalerskie i dwa pokoje z kuchnią Piekarska 7. 7626 1

Rektorat Politechniki zamierza wynająć w pobliżu Politechniki kilka ubikacji w prywatnej kamienicy, około 350 m.kw., na sale rysunkowe a to na przeciąg jednego roku od 1 października br. poczyn. Pp. reflektanci zechcą swe należycie ostemplowane oferty złożyć w kancelarii Rektoratu najpóźniej do 6 września br. 7633 3

Restauracya o 7-u ubikacjach dobrze prosperująca do wynajęcia. Włodzisz, Strzaj. 7650 2

Sklep frontowy obszeray, z oknem wystawowym przy ul. Ruskiej 12, do wynajęcia. 7656 3

Urządnik wyższy przyjmie jednego studenta z lepszego domu. Miłkowskiego 2, drzwi 5. 7628 3

Uczeszczenie dla uczniów szkół średnich, wzorowa opieka i pomoc w naukach. Tabińska. Piekarska 44. 7631 3

Krzyżowa 17, Pokój kawalerski w Willi na I. p. zaraz do wynajęcia. 7648 4

Poszukuję pomieszkania składającego się z 2 pokoi i kuchni o ile możliwości z łazienkami blisko Uniwers. od 1 października. Zgłoszenia pod literami S. X. przyjmujące biuro dzienników Sokołowskiego za okazaniem kwitu inseratowego. 7632 3

Doniesienia różne.

CHOROBY weneryczne i zastarzałe, obojga płci choroby skórne i krobice, osłabienie na tle neurasthenii, leczy radykalnie Dr. Frisch.

PASAŻ HAUSMANA, Liczba 8. Zabiegi lecznicze odbywają się pod osobistym dozorem. Badania mikroskopijne i endoskopijne w godz. od 8—10 i 2—5

Rusznikarska pracownia Szadkowskiej i Kupeyński, Lwów, ul. Batorego 1. 20 wyrabia broń nową i przyjmuje wszelkie reperacje po najtańszych cenach. 7304 5

Wdowa inteligentna lat 38, na własnym stanowisku, z pensją 1800 koron rocznie, z braku znajomości poszukuje męża, pensjonowanego urzędnika, wdowca bezdzietnego, lub starego kawalera. Łaskawe zgłoszenia z fotografią pod literami M. J. poste restante Dzwiniaczka. 7652 1

Fortepiany i pianina w największym wyborze są zawieszone w składzie J. Mussil przedtem J. Balko we Lwowie ul. Karola Ludwika 7. 7344 20

Samobójstwo mimowolne popełnia ten, kto mieszka we wilgotnym pokoju. Najpewniejsze osuszenie kościołów, klasztorów, pałaców, domów tylko „GLAZURYNA“. Wykaz robót wykonanych w biurze. Przesyła próbną do samostnego osuszenia 5 kor. Gwarancja wieloletnia. Zarząd „glazury“ Lwów, ul. Łyczakowska 22. 7356 10

Ubogi Łazarz

Z łóża boleści zwracam się do serc litościwych aby nie szczęśliwemu ojcu rodziny raczyły łaskawie przyjść z pomocą. Po 14 letniej zawodowej pracy od 10 lat obłożnie chory pozostaje bez dachu w okropnej nędzy. Powyższą prośbę potwierdza miejscowy proboszcz ks. M. Goryl i Urząd gminny w Ustroby. Łaskawe datki za którą gorącą do Boga zanoszę modlitwę, proszę łaskawie nadsyłać pod adresem: Łazarz, Kręzel, Ustrobną p. Krosno. 7369 8

1 los austr. czerw. krzyża	K. 70.000, 40.000	6 losów
1 los węg. czerw. krzyża	K. 40.000, 20.000	15 ciągnięć
1 los włoski czerw. krzyża	Lr. 35.000, 20.000	w roku.
1 los Bazylika (Dombau)	K. 30.000, 20.000	Raty po
1 los serbski tytoniowy	Fr. 100.000, 75.000	8 koron
1 los Jó-sziv (dob. serca)	K. 30.000,	miesięcznie

Cena kor. 192. — 24 rat po 8 koron. — Rocznie
15 ciągnięć. — Składający 1 ratę gra zaraz na
powyższe losy. — Czeki pocztowe i gazeta loso-
wań bezpłatnie.

44

Porecze drogowe
i mostowe z rur stalowych 51 mm. średnicy.

Rury wodociągowe 51 mm. średnicy z mufkami i kołankami. — Powyższe rury do poręczy i wodociągów są czyszczone mechanicznie, następnie pociągnięte asfaltem na gorąco zewnątrz i wewnątrz, jako najlepszym środkiem konserwacyjnym dla żelaza. — Również wykonuje się wszelkiego rodzaju 7162

ogrodzenia i konstrukcje żelazne według własnych lub przysłanych rysunków. Dostarczamy narzędzia i części składowe do budowy dróg, mostów itd. Ceny niżej wszelkiej konkurencji. Wykonanie wzorowe. Dostawa szybka. Cenniki z rysunkami i kosztor. gratis.

Józef Rossmanith fabryka maszyn i narz. rolnicz. w Nowym Sączu.

Wyższy Zakład wychowawczo-naukowy żeński
Obok szkoły czteroklasowej ludowej i sześcioklasowej wydzielonej, posiadającej prawo publiczności, otwieram z dn. 9 września na mocy zezwolenia c. k. Rady szkolnej krajowej

sześcioklasowe Liceum żeńskie
Pensyonarki, jakoteż uczenice dochodzące wpisują od dnia 26 sierpnia w lokalu szkolnym przy ul. Czarnieckiego 1.1, I. p. Bliższych informacji udzielam codziennie od 11 rano do godziny 6 popołudniu.

Marya Zagórska
7343 5 Właścicielka i Dyrektorka Zakładu.

Opasowe woły, krowy i buchaje 7066

w każdej ilości kupują i płacą najwyższe ceny

Bracia Stawowiak
z Katowic w Prusiech
proszą o oferty pod adresem Stawowiak, Grand hotel, Lwów.



Niema więcej obstrukcji po spożyciu moich ciastek Hussa
Skład: Wiedeń XVIII. Ladenburggasse 46 — Prospektu gratis. Próba wysyłka 12 sztuk franco K. 3— za zaliczką. 407 4

Falck & Co., Hamburg, Brandsende 23 a.
Nie należy jechać
wpród do Ameryki, zanim się nie otrzymało od nas prospektu i rozkazu jazdy naszych znakomitych parowców. Wszyscy ci, którzy mają zamiar wyemigrować do Ameryki i są już w posiadaniu paszportu powinni dokładnie przeczytać następujące ogłoszenie, zanim się w podróż wybiorą. Z Ameryki zawiadamia każdy swoich współziomków

Jedźcie tylko przez Hamburg
Parowce naszego towarzystwa osiągnęły pod względem szybkości pewności, jakoteż doskonałego zaopatrzenia rozgłoszone sławę. Ci pasażerowie, którzy jadą do Hamburga mają tę korzyść, że na granicy pruskiej w Mysłowicach bierzemy ich pod swoją opiekę i że ich stąd bez przesiadania w wagonie III. klasy pociągu pociągamy wprost do siebie odstawiamy. Podróż z Galicji do Hamburga nie trwa dłużej, jak 24 godzin, jeżeli się ją podjęło podług naszych wskazówek. Koszt podróży od granicy pruskiej do Hamburga wynosi 9 zł. 80 ct. Flota towarzystwa naszego liczy 130 ogromnych okrętów. Również cena przeprawy do Kanady jest bardzo umiarkowana. Obszerniejsze opisy, dotyczące Kanady i kosztów podróży przesyłamy chętnie i bezpłatnie.

6925 Z głębokim szacunkiem
Falck & Co.

Rowery 6490
oryginalne Waffner-Steir na spłatę poleca M. Korkes Lwów, ul. Grodecka 10. Szkoła jazdy i warsztat reperacyjny.

Najlepszą w kraju DACHÓWKĘ
z gliny odmulonej najtaniej dostarcza fabryka sztucznego kamienia i dachówek we Lwowie. Zamówienia przyjmuje biuro fabryki w gmachu Banku hipotecznego. 4310 Numer telefonu 396.

Dla dogodności inserujących zaprowadziło Słowo Polskie Korespondentki 3405 **inseratowe.**
które nabywać można w Administracji, w biurze sprzedaży „Słowa Polskiego“, we wszystkich biurach dzienników i trafikach po cenie 60, 90, 120, 150, 180 halerzy. Korespondentki inseratowe upoważniają do umieszczenia ogłoszenia w „Słowie Polskim“ o 10, 15, 20, 25 lub 30 wyrazach.

Proszę zadać tylko Selle & Kary'ego

FREDERIK

Najlepszy środek do czyszczenia dla wszelkiego obuwia, żółty i czarny. Szczególnie do polecenia dla bucików Boxcalfs, Oxcalfs, Chevreaux i lakierkowych.

Wiedeń, XII/1. 5799 1

Wpisy dzieci
przyjmuje przez c. k. Namiestnictwo koncesjonowany zakład froeblovski ul. Kościuszki 1. 3, oraz na przygotowanie kursa szkolnego dla chłopców i dziewcząt począwszy od 28 b. m. Konwersacja francuskiego, niemieckiego i angielskiego 1 zł. miesięcznie.

Laura Blochówna kierownicza zakładu. 6982 9

2 ciągnięcia
już dnia 1 i 14 września Główna wygrana: Frs. 100.000, 75.000, koron 20.000 itd.

1 los Dombau (Bazylika), 1 „ serbski państw, 1 „ Josziv (Dobre serce), 1 „ włoski czerw. Krzyża kupon prem. — 11 ciągnięć w roku. — Wszystkie 2 losy i 1 kupon premiiowy sprzedajemy za tylko 36 rat mies. po K. 2, lub 28 rat mies. po K. 250. Natychmiastowe wypł. prawo gry po złożeniu pierwszej raty przekazem. — Listy ciągnięć gratis 7412

Friedländer i Spitzer Kantor wymiany Wien I., Schottenring 1.

Majątek ziemski
na linii Stróże-Tarnów, obszar ogólny 476 morg. w czem 40 morgów rabnego lasu, 65 morg. wyrębu, reszta ornej ziemi i łąki w jednym kompleksie, zabudowania gospodarcze wzorowo utrzymane, piękny obszerny dwór z lawentarium żywym i martwym i z krestencją za cenę 240.000 kor. do nabycia. Dług Tow. kredyt. ziemsk. 100.000 K. Pośredniczy Wł. Lewicki w Jaśle. 7590 4

Przemysł krajowy!
Kazimierz RYBIŃSKI
Lwów, ul. Akademicka 20. (róg ul. Zimorowicza).

Poleca obuwie własnego wyrobu z najlepszych skór krajowych i zagranicznych, wykonane gustownie, w wielkim wyborze. Zamówienia wykonuje się w jak najkrótszym czasie. Ceny niskie. Na prowincję wystarczy na miarę zużyty bucik. 7649 10

Telegram! **Telegram!**
Powielacz ciepła
Patent: Gasselseder i Niemceczek.
Przyrząd do łatwego zastosowania i wmurowania do pieców kaflowych i kamyczkowych, starych i nowostawianych, do kominków, do kuchni, do kładnie wypróbowany środek dla oszczędzenia opału w czwartej części dotychczas używanego i niezrównany środek do szybkiego ogrzewania mieszkań i lokali publicznych.

Poleca i dostarcza po cenie umiarkowanej
Spółka kredytowa budowniczych
we Lwowie, ul. Trzeciego Maja 7
dla P. T. interesowanych w Galicji wschodniej. We wszystkich większych miastach przez zastępstwa upoważnione.

7244 3 **Dyrekcya.**

Dyrekcya pierwszego Lyceum żeńskiego z wykładowym językiem niemieckim Lwów ul. Leleweła 7, podaje do wiadomości, że w następnym roku szkolnym nauka rozpocznie się 4 września. Otwarte w ubiegłym roku pierwsze cztery klasy będą uzupełnione piątą i szóstą, zatem zakład będzie miał wszystkie sześć klas licealnych. Lyceum, jako szkoła średnia ma zamiar w przyszłym roku przygotować pierwsze swoje abiturjentki do matury. — Zapisy rozpoczynają się od 26 sierpnia codziennie od 12 do 2 przedpoł. i od 3 do 6 godziny popołudniu. — Egzamina wstępne do wszystkich klas odbędą się od 1 do 15 września. Warunki przyjęcia do pierwszej klasy licealnej są: ukończony 10 rok życia i udowodnienie ukończonej IV. klasy normalnej. Przyjęcie do wyższych klas będzie zależało od wieku i wiadomości wykazanej przy egzaminie wstępnym. — Kandydatki do VI. klasy otrzymają przed wstępnym egzaminem szczegółowe instrukcje, mogą zaś być przyjęte i te panienki, które przygotowały się do innej matury a władają niemieckim językiem. Tak samo, jak w zeszłym roku nauki udzielać będą tylko pp. profesorowie gimnazjalni i odpowiednie siły nauczycielskie. Przy lyceum istnieje szkoła przygotowawcza i pensjonat, w którym znajdzie umieszczenie ograniczona liczba pańienek za bardzo miernym honorarium. Bliższych informacji udziela Dyrekcya ustnie codziennie od 3—6 godz. popoł. 5834 **Dyrekcya.**

Mleko i Śmietankę
dostawiamy codziennie do mieszkań w zamkniętych fiaszkach. 7531 5

Mleczarnia Przeworska
Plac Smolki. Lwów. ul. Hetmańska 1. 8.

L. 2865. **Trębowla, 12 sierpnia 1903.**
Ogłoszenie licytacji.
Celem wydzierżawienia przysługującego gminie miasta Trębowli prawa propinacji, tudzież prawa poboru opłat czyli dodatku gminnego od wprowadzonych do miasta uapojów propinacyjnych, oraz poddzierżawienia prawa propinacji w gminie sąsiedniej Wolica, wydzierżawionego od c. k. Dyrekcyi funduszu propinacyjnego, na czas trzyletni t. j. od 1 stycznia 1904 r. do końca grudnia 1906, odbędzie się w kancelaryi Magistratu miasta Trębowli **dnia 17 września 1903 r.** publiczna licytacja zapomocą pisemnych ofert zaopatrzonych w zakład wynoszący 10% od ofiarowanego rocznego czynszu dzierżawnego, które w dniu powyższym najpóźniej do 1-szej godziny z południa na ręce komisji licytacyjnej mają być wniesione.

Jako cenę wywołania ustanawia się czynsz dzierżawny roczny a to:

a) za prawo propinacji miejskiej kwotę 19.979 K. 12 h.
b) za prawo poboru opłaty czyli dodatku gminnego od trunków kwotę 13.040 „ — „
c) za prawo poddzierżawy propinacji w gminie Wolica kwotę 880 „ — „
razem 33.899 K. 12 h.

Oferty pisemne na wszystkie wyżej poszczególnione przedmioty opiewające które będą tylko razem wypuszczone w dzierżawę, mają być należycie ostemplowane, przez ofiarującego własnoręcznie podpisane i opieczetowane, zaś oferowany czynsz roczny wyrażony liczbami i literami.

Nadto mają oferty zawierać oświadczenie, iż warunki licytacyjne są oferentowi dokładnie znane, i że takowe w całości przyjmuje.

Warunki licytacyjne przejrzane być mogą w Magistracie w godzinach urzędowych.

7500 3 **Magistrat.**

WACŁAW GASIOROWSKI
Trylogia powieści historycznych z epoki Napoleońskiej
Część I. **HURAGAN** 3 tomy cena egzempl. broszur. K. 6—
cena egz. w ozd. opr. K. 7'80
Część II. **ROK 1809** 2 tomy cena egzemplarza broszurowanego K. 4—
cena egzemplarza ozdobnie opraw. K. 5'20
Część III. **Szwależerowie Gwardyi** pod prasą 1830
nabywać można we wszystkich księgarniach lub wprost w Administr. Słowa Polskiego, Lwów, Chorażczyzna 17-19
UWAGA. Abonenci Słowa Polskiego nabywać mogą powyższe dzieła po cenie niższej K. 4. (w oprawie K. 5'80) za część pierwszą, K. 3. (i w oprawie K. 3'60) za część drugą.

Nastędn: Spółki wydawniczej we Lwowie. Stow. zar. z ogr. poręką. — Z Drukarni „Słowa Polskiego“ we Lwowie, pod zarządem Józefa Ziemińskiego.